

Od produkcji rękodzielniczej do maszynowej

Tradycje włókiennicze w Żarach

Zebrał i opracował Marcin Maciejewski



Redaktor naukowy
dr Marcin Maciejewski

Fotografie
Andrzej Buczyński, Małgorzata Cegielska, Katarzyna Krasowska, Marcin Maciejewski, Anna Polak

Korekta językowa
Andrzej Buczyński

Okładka
Andrzej Buczyński

Na okładce, z przodu i z tyłu, serweta ozdobna wykonana w Zakładach Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, ze zbiorów Marii Mleczek.
Ponadto z przodu grafika wykonana przez Andrzeja Buczyńskiego - Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach

Skład
PEKOgraf Andrzej Buczyński

Druk
Drukarnia Chroma

© Copyright by Stowarzyszenie Żarski Zamek,
© Copyright by Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego w Żarach,
© Copyright by Marcin Maciejewski

ISBN 978-83-965930-0-9

Żary 2022

Publikacja współfinansowana przez Narodowe Centrum Kultury w Warszawie
w ramach projektu EtnoPolska. Edycja 2022.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

**Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowe Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2022**

STOWARZYSZENIE ŻARSKI ZAMEK

**Od produkcji rękodzielniczej do maszynowej
Tradycje włókiennicze w Żarach**

Zebrał i opracował
Marcin Maciejewski

Spis treści

Zamiast wstępu	3
Mapa historyczna	6
Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego	9
Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach	11
Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakład w Żarach	14
Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego	16
Wybrane materiały reklamowe żarskich zakładów włókienniczych	18
Małgorzata Łukianow. Żarskie zakłady włókiennicze jako miejsce pamięci	25
Historia dawnych żarskich zakładów we wspomnieniach byłych pracowników	29
Wywiad z Marią Mleczek, pracownicą Zakładu Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, przeprowadzony przez Rainera Czepińskiego	30
Wywiad z Agnieszką Krasowską, pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, przeprowadzony przez Justynę Krasowską	36
Wywiad z Teresą Gut, pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, przeprowadzony przez Stanisława Luskę	38
Wywiad z Eugeniuszem Krasowskim, pracownikiem Zakładów Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, przeprowadzony przez Jacka Krasowskiego	41
Wywiad z Wiesławą Mazurek pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, przeprowadzony przez Annę Delejowską	43
Wywiad z Kazimierzem Protasem, pracownikiem Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, przeprowadzony przez Annę Cegielską	46
Wywiad z Jagodą Ciągisz, pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, przeprowadzony przez Antoninę Sygułę	51

Zamiast wstępu

Dzieje włókiennictwa w Żarach to historie zarówno bliskie, jak i odległe. Projekt Stowarzyszenia Żarski Zamek „Od produkcji rękodzielniczej do maszynowej. Tradycje włókiennicze w Żarach”, finansowany przez Narodowe Centrum Kultury w Warszawie w ramach projektu EtnoPolska 2022, zakładał przybliżenie historii tej gałęzi wytwórstwa, od czasów średniowiecza, aż po najnowszy, powojenny okres. Nieustanny rozwój zahamowany został dopiero przez przekształcenia ustrojowe lat 80. i 90. XX wieku, rozpoczynając powolną agonię niegdyś największych i najprężniej działających zakładów w mieście.

Zebrałiśmy relacje pracowników, którzy w drugiej połowie XX wieku zatrudnieni byli w takich przedsiębiorstwach, jak Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Żarach, Żarskie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Żarach, Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Żarach i Zakłady Tkanin Dekoracyjnych „Dekora” w Żarach. Są to wyjątkowe, indywidualne opowieści o industrialnej, włókienniczej przeszłości miasta.

Przygotowane przez nas wydarzenia, miały w głównej mierze poszerzyć wiedzę i informacje na temat historii, lokalnych tradycji i dziedzictwa przemysłu włókienniczego. Prząśniczka, Kazimiera Zambroziewicz, pokazała i opowiedziała o dawnej technice przędzenia owczej wełny. Zaprosiliśmy także do współpracy Dorotę Leszczyńską, która zaprezentowała, jak powstają tkaniny artystyczne - gobeliny i kilimy. Zorganizowaliśmy warsztaty, które prowadziła dr Agnieszka Łachowska, podczas których zarówno młodzież jak i seniorzy mieli okazję zapoznać się z dawnymi technikami tkaczkimi, rodzajami splotów oraz sposobami wytwarzania tkanin. Odbył się także pokaz filmowy, a wszyscy za-

interesowani historią włókiennictwa w mieście, mieli okazję przejść z przewodnikiem szlakiem miejsc i historycznych obiektów związanych z tym tematem. Uczestnicy poznali wiele ciekawych faktów i anegdot związanych z tą gałęzią przemysłu Żarach. Dla jeszcze bardziej dociekliwych zorganizowane zostały dwa wykłady, które prowadził dr Piotr Partyka. Pierwszy dotyczył przedwojennej, niemieckiej historii włókiennictwa. Drugi przybliżył losy zakładów włókienniczych po 1945 roku. Ostatnim przedsięwzięciem było zorganizowanie w murach Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego wystawy poświęconej żarskiemu włókiennictwu.



Najmłodszy uczestnik warsztatów - Igor, lat 6. fot. Katarzyna Krasowska



Instruktor warsztatów dr Agnieszka Łachowska objaśnia uczestnikom zajęć budowę i zasadę działania miniaturowego krosna tkackiego. fot. Katarzyna Krasowska



Pierwsze próby prowadzenia wątku na małym krosnie. fot. Katarzyna Krasowska



Podczas warsztatów jedna z uczestniczek początkowo tkala wątek z dwóch kolorowych włóczek, następnie dodała kolorową wełnę czesankową. fot. Marcin Maciejewski



Dorota Leszczyńska podczas pokazu techniki tworzenia gobelinów. fot. Marcin Maciejewski

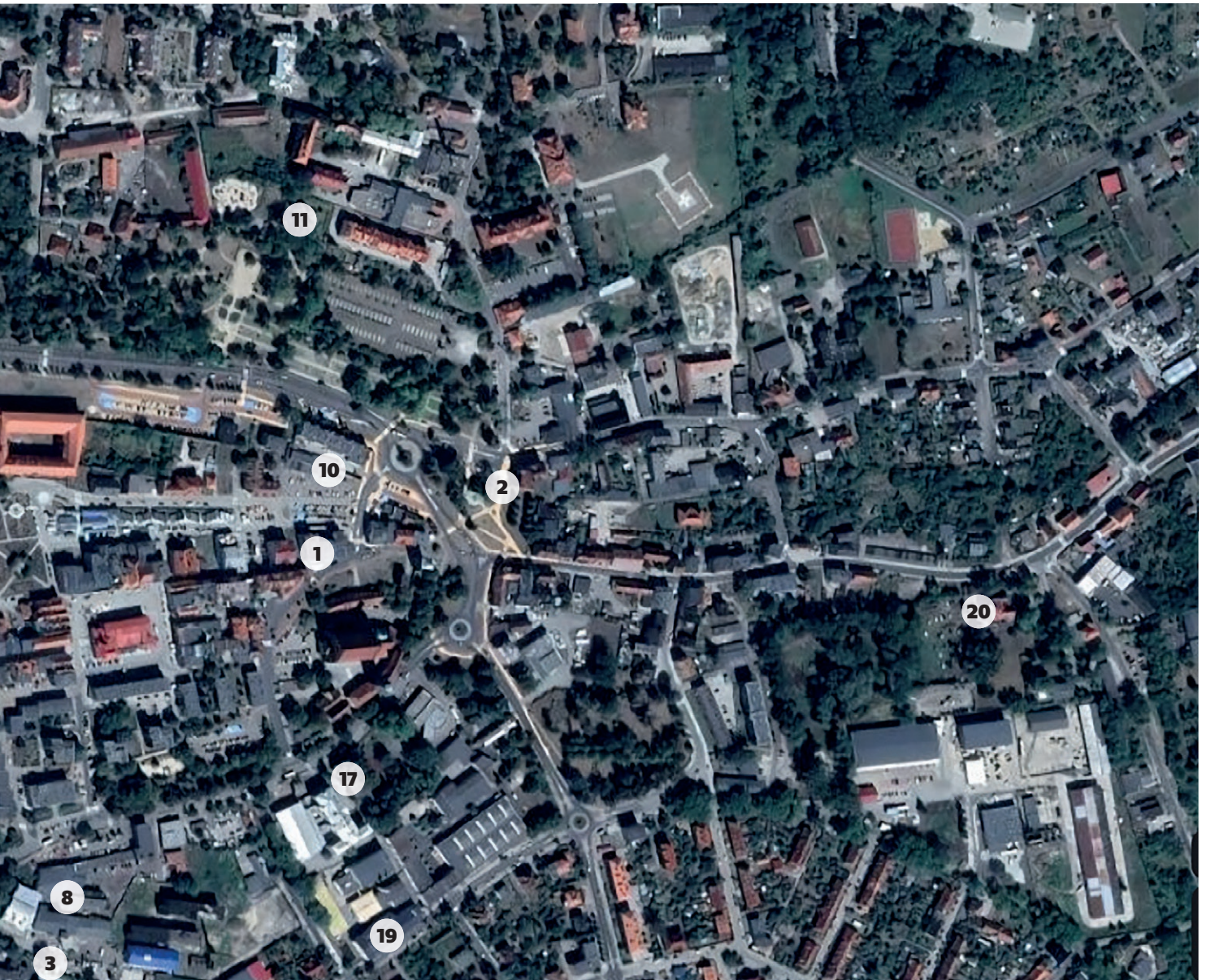


Kazimiera Zambroziewicz opowiada o produkcji przędzy. fot. Małgorzata Cegielska

Mapa historyczna



Mapa prezentująca wybrane obiekty i miejsca związane z włókiennictwem w obrębie centrum miasta. Zdjęcie satelitarne Google Maps



Legenda:

1. Pomnik tkacza, zwany też studnią tkaczy.
2. Dawny staw, w którym płukano wełnę w celu jej oczyszczenia, zanim oddano ją do przędzenia. Moczono w nim także len przed dalszą obróbką.
3. Dawny Klub Wełkora, wcześniej willa Hoffmanów - potentatów przemysłu włókienniczego w mieście.
4. Dawna tkalnia lnu Muller&Lyon. Po II wojnie światowej pierwsza siedziba Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, a następnie spółdzielni produkcyjnej imienia Bohaterów Getta.
5. Dawne Przedszkole Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.
6. Dawny Zakładowy Klub Kultury Dekora.
7. Dawne zabudowania Zakładów Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, wcześniej kompleks fabryczny zakładów włókienniczych Frenzla.
8. Dawne zabudowania Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego - wcześniej zakłady sukiennicze Erdmana Hoffmana.
9. Willa potentata przemysłu włókienniczego Teodora Frenzla z końca XIX wieku.
10. Warsztat guzikarski, w którym tworzone ozdoby i ekskluzywne zapięcia ubrań, np. guziki z muszli ostryg.
11. Pierwsza manufaktura w Żarach, założona przez kupca Petriego w dawnym pałacu letnim Promnitzów.
12. Zamek Bibersteinów, zamieniony w XIX wieku na więzienie, w którym jedną z prac, jaką mogli wykonywać więźniowie, było przędzenie wełny.
13. W tym miejscu w 1886 roku powstała Królewska Szkoła Tkacka. W 1900 roku przemianowano ją na Pruską Wyższą Szkołę Zawodową Przemysłu Włókienniczego.
14. Założony w 1933 roku Instytut Badania Włókien, w którym badano właściwości włókien stosowanych później w przemyśle, a także sposoby uprawy roślin włóknistych - szczególnie lnu i konopii.
15. Zakład „E” - zakład pracy chronionej „Słoneczko”, część Dekory, a przed wojną oddział fabryki J. G. Frenzla.
16. Dawna tkalnia Ernsta Sommera. Po wojnie Tkalnia nr 4 Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, następnie do 2004 roku siedziba zakładu Pol-Orsa.
17. Miejsce, gdzie w średniowieczu i w okresie nowożytności rozstawione były ramy sukiennicze, na których suszono wełnę.
18. Dawna siedziba cechu sukienników.
19. Miejsce dawnej fabryki delikatnego sukna Roberta Thiele.
20. Willa rodziny Wirth, producentów tkanin wełnianych, współwłaściciele zakładów Gebhardt & Wirth.
21. Willa Neumannów, właściciele fabryki produkującej wyroby z lnu i bawełny, znajdującej się między dzisiejszymi ulicami Wrocławską i Długosza.
22. Miejsce dawnej Tkalni A.F. Neumann, zniszczonej podczas nalotu alianckiego na miasto w 1944 r.
23. Stojący do dziś biurowiec firmy J. G. Frenzel.
24. Dawne Przedszkole Zakładowe nr 2 Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.
25. Dawny Żłobek Zakładowy Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.
26. Hotel robotniczy, potem sklep branżowy Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.
27. Dawna Szwalnia nr 2 Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.
28. Dawny Zakładowy Dom Kultury Żarskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego.
29. Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, a następnie siedziba nieistniejącego już zakładu Lusatia Noble Mode S.A.
30. Dawna Siedziba Spółdzielni Krawieckiej „Igła”, następnie - pod zmienioną nazwą - Krawiecka Spółdzielnia Pracy Moda. Produkowano w niej ubrania i płaszcze.

Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego

Do największych zakładów w mieście należały Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, funkcjonujące od 1945 roku, początkowo tylko przy ulicy Witosa 50. W następnych latach zakład rozwijał się i uruchamiano nowe oddziały w dawnych poniemieckich tkalniach i przędzalniach. Do połowy lat 50. XX wieku Bawełna miała do dyspozycji również dawne budynki fabryk włókienniczych w Sieniawie Żarskiej, Hłowej Żagańskiej oraz w Tuplicach, jednak szybko je sprzedano. Zgodnie z zarządzeniem ministra przemysłu lekkiego z 21 marca 1961 roku, Bawełna wchłonęła Żarskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego wraz z majątkiem i niemal wszystkimi nieruchomościami, poza dwiema halami, które otrzymały Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Do budynków związanych z Żarskimi Zakładami Przemysłu Bawełnianego należą między innymi:

- Centralny Oddział Przygotowawczy przy ul. Św. Brata Alberta,
- Tkalnia nr 1, Tkalnia nr 5a oraz Szwalnia nr 1 przy ul. Witosa,
- Tkalnia nr 2 i Szwalnia nr 2, przy ul. Zwycięzców,
- Tkalnia nr 4 przy ul. Żabikowskiej,
- Tkalnia nr 7 przy ul. Powstańców Wielkopolskich (Kunice),
- Tkalnia nr 8 przy ul. Szklarskiej (Kunice),
- Tkalnia nr 9 przy ul. Łącznej (Lipinki Łużyckie),
- Tkalnia nr 10 przy ul. Głównej (Lipinki Łużyckie),
- Przędzalnia przy ul. Fabrycznej (Żarki Wielkie).

Ponadto przy zakładzie działały: Zakład Budowlano-Remontowy, Zakładowa Straż Pożarna, Przedszkole nr 1, Przedszkole nr 2, żłobek, hotel robotniczy, Klub Naczelnej Organizacji Technicznej, przyzakładowa przychodnia lekarska, Przyzakładowa Szkoła Zawo-

dowa, ośrodek wczasowy w Szklarskiej Porębie, sklep branżowy, Zakładowy Dom Kultury.

Asortyment produkowany w Bawełnie stanowiły przede wszystkim: tkaniny koszulowe, podszewkowe, wiskoza, kreton, drelich, franki, płótno oraz lniane tkaniny do produkcji ściereczek. Od lat 60. XX wieku produkowano tkaniny namiotowe, elanobawełniane oraz flanelowe. Do końca istnienia firmy wytwarzano w niej tkaniny bawełniane, służące do produkcji poszewek, prześcieradeł i odzieży - zwłaszcza płaszczy i sukienek.

W 1988 roku Żarskim Zakładom Przemysłu Bawełnianego nadano imię Władysława Gomułki. Dwa lata później nazwę zmieniono na Zakłady Przemysłu Bawełnianego Conpol w Żarach. 7 czerwca 1990 roku Conpol postawiono w stan likwidacji. Wtedy też zwolniono 1500 osób z załogi liczącej około 2000 osób. Kolejnych 200 przeszło wówczas na renty i wcześniejsze emerytury.



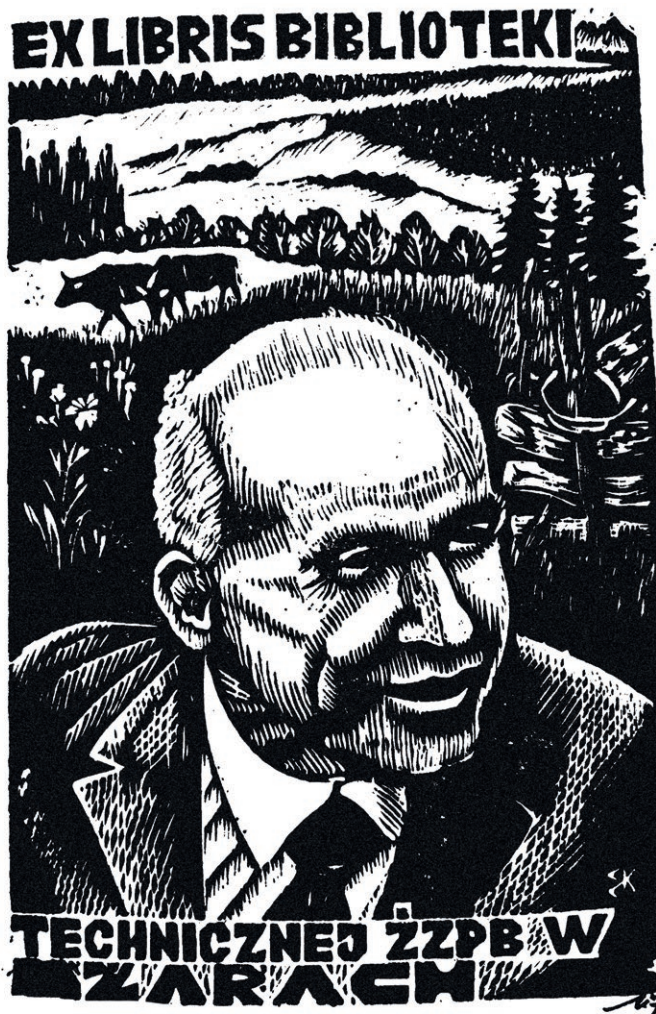
Dawne Zakłady włókiennicze Stillera. Po II wojnie światowej siedziba Zakładu Budowlano-Remontowego oraz działu głównego mechanika i działu głównego energetyka Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego przy ulicy Kaszubskiej 41 w Żarach. Zdjęcie z 2014 roku. fot. Anna Polak



Dawny sklep brązowy Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego przy ul. Moniuszki. fot. Andrzej Buczyński



Dawny żłobek zakładowy Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego przy ul. Broni Pancernej. fot. Andrzej Buczyński



Exlibrisy nadesłane na konkurs zorganizowany w 1988 roku przez Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego imienia Władysława Gomułka w Żarach. Źródło: zbiory Muzeum Pogranicza Śląsko-Lużyckiego w Żarach, sygn. MPSE/M/2268/2022.

Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach

Najdłużej działającym przedsiębiorstwem, związanym z włókiennictwem, były Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach. W pierwszych latach po wojnie nosiły one nazwę Lubuskie Zakłady Tkanin Dekoracyjnych i Dywanów. U szczytu swojego rozwoju, w latach 70. XX wieku, Dekora składała się z 4 zakładów:

- Zakład „A” w Żarach - główny zakład Dekory. Produkowano w nim tkaniny meblowe i samochodowe. Te pierwsze zastosowano między innymi do wystroju wnętrz w takich hotelach, jak Forum w Warszawie, Merkury w Poznaniu, czy Cracovia w Krakowie. Produkowano także materiały specjalne - tkaniny stylowe. Dekora wyprodukowała je między innymi dla muzeów w Łańcucie i na Wawelu. W asortymencie były również tkaniny kurtynowe. Wykonano je między innymi dla Teatru Wielkiego w Łodzi i Teatru Narodowego w Warszawie. Na początku lat 90. XX wieku firma oferowała tkaniny żakardowe wzorzyste

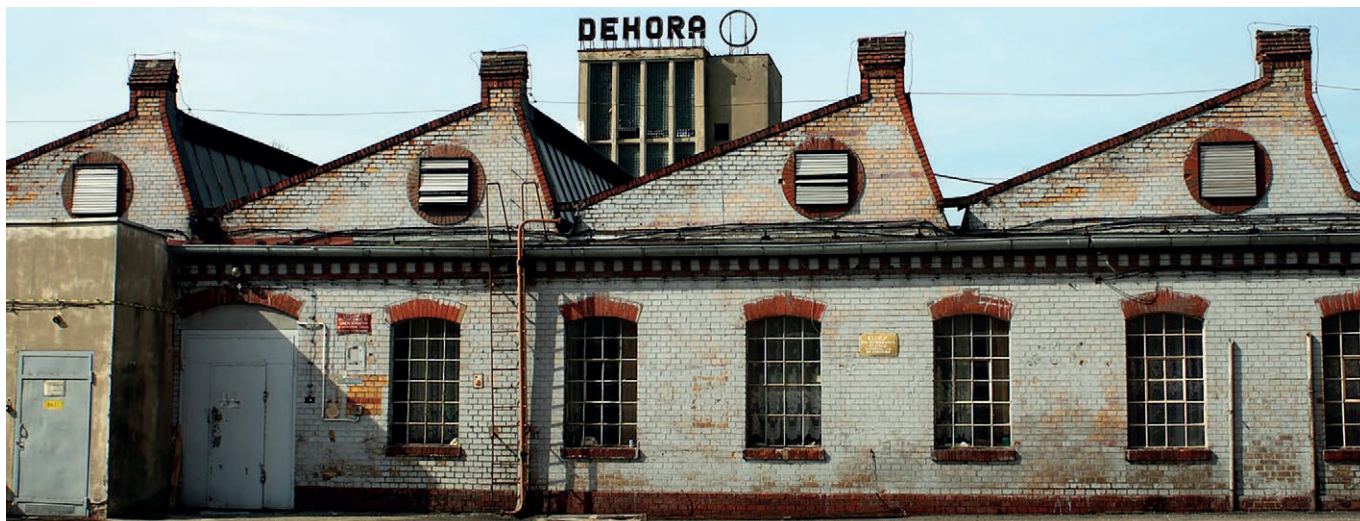
i wielobarwne, nicielnicowe gładkie, ekologiczne z surowców naturalnych, szelinowe pluszopodobne oraz specjalnego przeznaczenia, takie jak tkaniny trudno zapalne, brudoodporne i wodoodporne;

- Zakład „B” w Zielonej Górze - produkował dywany i chodniki;
- Zakład „C” w Żaganiu - produkował meblowe dzianiny raszlowe;
- Zakład „D” w Sulechowie - produkował tkaniny meblowe.

Ponadto, przy żarskiej Dekorze działały: Klub Seniora, Klub Krwiodawców, Zakładowe Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Zakładowe Koło Stowarzyszenia Włókienników Polskich, Klub Techniki i Racjonalizacji, Klub Naczelnej Organizacji Technicznej, ośrodki wczasowe w Międzyzdrojach, Polanicy i w Wojnowie nad Jeziorem Wojnowskim, a także dwa żłobki, dwa przedszkola, biblioteka zakładowa i Zakładowy Klub Kultury Dekora.



Zdjęcie biurowca Dekory. Na ścianie widniał napis „Dziękujemy za dobrze przepracowany dzień”. Po prawej stronie fragment portierni. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, Dokumenty Życia Społecznego (dalej DŻS), VI Zagadnienia Gospodarcze, 21 Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora, Teczka nr 1.



Budynki dawnej Dekory przy ul. Broni Panczernej w Żarach, rok 2009. fot. Andrzej Buczyński

Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakład w Żarach

W 1945 roku, w dawnej fabryce Erdmanna Hofmanna, uruchomiono Fabrykę Materiałów Włókienniczych nr 12 w Żarach, zlokalizowaną przy dzisiejszej ulicy Podwale. Dwa lata później połączono ją z fabryką w pobliskim Żaganiu. W 1951 roku znów wyodrębniono ten zakład, pod nazwą Żarskie Zakłady Przemysłu Wełnianego. W 1973 roku ponownie połączono żarską fabrykę z zakładem w Żaganiu. Tak powstały Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakład w Żarach. W trakcie przemian ustrojowych w 1991 roku ponownie zdecydowano się na rozłączenie zakładów w Żaganiu i w Żarach. Przy okazji zmieniono też nazwę zakładu - Fabryka Wyrobów Włókienniczych Melton w Żarach. Przedsiębiorstwo to działało do 1995 roku.

Zakład produkował głównie materiały z zawartością wełny wahającą się w granicach między 30 a 60 pro-

cent. Produkowano tkaniny mundurowe, płaszczowe, koce, podpinki do płaszczy oraz materiał na wyściółkę do butów. Pod koniec istnienia zakładu wytwarzano w nim też włóczki i tkaniny obiciowe. Melton w realiach gospodarki wolnorynkowej zajął się produkcją tkanin płaszczowych, kostiumowych, dekoracyjnych, obiciowych, koców, tkanin typu flasz oraz tapicerki samochodowej.

Wraz z Zakładami Tkanin Dekoracyjnych Dekora, Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakład w Żarach, finansowały działanie klubu Wełkora, mieszczącego się przy ul. Wrocławskiej (obecnie siedziba banku spółdzielczego). Pełna nazwa to Międzyzakładowy Klub Kultury Wełkora. W 1984 roku zakończono współpracę między zakładami i od 1985 roku żarska Wełna została jedynym właścicielem klubu.



Próbki tkanin produkowanych przez Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakład w Żarach. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŻS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 25 Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego Zakład Żary, Teczka nr 5.



Widok z lotu ptaka na postindustrialne zabudowania ŻZPW, zdjęcie z 2021 r. fot. Andrzej Buczyński

Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego

Po II wojnie światowej, w dawnej przędzalni lnu Müller & Lyon przy ulicy Podwale zorganizowano produkcję konfekcyjną. Zakład nosił nazwę Państwowa Fabryka Konfekcyjna nr 6 w Żarach. W 1948 roku zmieniono nazwę na Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Ogromne zapotrzebowanie na odzież, wzrost zatrudnienia w zakładzie i zbyt mała jego powierzchnia, spowodowały przejście od Żarskich Zakładów Przemysłu Lnianego dawnych zakładów włókienniczych Arnolda Koppe przy ulicy Podhalańskiej. Kolejny budynek zaadoptowany na potrzeby produkcji mieścił się przy ulicy Strzelców. W 1956 roku przeniesiono tam administrację i produkcję z ulicy Podwale. Opuszczony obiekt przejęła Spółdzielnia Produkcyjna im. Bohaterów Getta. Asortyment produkowany przez żarską odzieżówkę był początkowo bardzo szeroki. Z czasem zakład wyspecjalizował się w produkowaniu prochowców, w mniejszym stopniu kurtek jesienno-zimowych i wiosno-lletnich. Wyroby Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego eksportowane były do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Czechosłowacji, Węgier, Anglii, Republiki Federalnej Niemiec, Danii, Holandii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Libanu, Kuwejt, Jordanii.



Metka umieszczana na odzieży eksportowanej do ZSRR przez Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŹS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 24 Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, nr 3.



Zdjęcia przodowniczek pracy z wydziału szwalni w Żarskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŹS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 24 Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, nr 15.



Zdjęcia pracobowniczek pracy z wydziału szwalni w Żarskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŻS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 24 Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, nr 15.



Siedziba zakładu odzieżowego Lusatia, dawny budynek ŻZPO, rok 2009. fot. Andrzej Buczyński

Wybrane materiały reklamowe żarskich zakładów włókienniczych

Zgodnie ze starym porzekadłem, reklama jest dźwignią handlu. Zdawał sobie z tego sprawę Georg Frenzel, który na początku XX wieku odziedziczył markę i pozycję wypracowaną przez swego ojca Teodora Frenzla, a wcześniej przez dziadka Johanna Gotloba Frenzla. Ten ostatni przekształcił mały rodzinny warsztat tkacki w dobrze prosperującą firmę. Georg Frenzel kontynuował dzieło i poszerzył rynek zbytu produkowanych towarów daleko poza obszar Dolnych Łużyc i eksportował wyroby z lnu i bawełny do Anglii, Holandii i krajów skandynawskich.

Na przełomie XIX i XX wieku zakład Frenzla tworzył ilustrowane, rymowane hasła reklamowe, które prezentujemy poniżej, w tłumaczeniu Doroty Kubok-Nitschke. Miały one promować markę i jej asortyment, jednocześnie były zabawne i przykuwały wzrok potencjalnych klientów.



Wäscht auch die Waschfrau mit dem Brette noch, die Frenzel-Tücher zeigen nie ein Loch. Pierze praczka jeszcze na desce, nie uświadczysz dziury w Frenzela ściereczce.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319209 [dostęp 20.05.2022]



Ein Tischtuch von der Firma Frenzel, macht sprachlos selbst ein Kaffeekränzchen. Obrus od Frenzla przyjaciółki przy kawie onieśmiela.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319206 [dostęp 20.05.2022]



Man müht sich und geräth in Hitze, doch J.G.F. bleibt an der Spitze. Człowiek się męczy i poci wiele, jednak J.G.F. zawsze na czele.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319211 [dostęp 20.05.2022]



Liegt Frenzel-Wäsche auf dem Rasen, dann muss der Wind vergebens blasen. Leżą tkaniny od Frenzela w słońcu, wiatr nadaremnie dmie i rezygnuje w końcu.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0337201 [dostęp 20.05.2022]



Ob auch Waschpulver äzt und beißt, ein Frenzel-Tischtuch nicht zerreißt. Gdy proszek do prania żrący, obrus od Frenzela mocny i nierwący.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319205 [dostęp 20.05.2022]



Die Hausfrau die etwas versteht, die kauft nur Frenzel-Qualität. Gospodyni, która na rzeczy zna się, kupuje tylko jakość Frenzela, rozumie się.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319207 [dostęp 20.05.2022]



Betten klopfen öfters tüchtige Frau, doch Frenzel-Inlett lässt nicht eine Daun. Pościel wietrzą często panie domu, z kolder Frenzela pierze nie wychodzi nikomu.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319204 [dostęp 20.05.2022]



Wer mit J.G.F. in Wettstreit tritt, fällt sehr leicht ab macht nicht mehr mit. Kto z J.G.F. konkuruje, przegrywa szybko i nie produkuje.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319202 [dostęp 20.05.2022]



Ein Loch den Wirt macht zornentflammt, dies Handtuch nicht von Frenzel stammt. Dziura w obrusie, wściekłość i krzyki - ten obrus nie pochodzi z Frenzela fabryki.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319208 [dostęp 20.05.2022]



Gar mancher hat ein dickes Fell, doch keiner so wie Frenzel-Drell. Niektóрым grubą skórę dała natura, lecz nie taką jak Frenzela płócien struktura.

Źródło: www.veikkos-archiv.com/index.php?title=Frenzel-W%C3%A4sche_W0319210 [dostęp 20.05.2022]

W materiałach drukowanych, szczególnie gazetach i innych periodykach, umieszczano mniej skomplikowane graficznie, czarno-białe materiały reklamowe.



Reklama fabryki tkanin delikatnych Roberta Thiele w bardzo prostej szacie graficznej. Źródło: J. Schwela, Sorau N.-L. und Umgebung in Wort und Bild Chemnitz 1908, s. 31.

Halbleinen **TISCHWÄSCHE** Reinleinen
 Spezialität **KUNSTSEIDENE GEDECKE** Spezialität
 Halb- und Reinleinen **HANDTÜCHER** Frottier, weiß und bunt
 — **DRELL** und **GLATTELEINEN** —

Gegründet  1786
 A. E. Stiller & Sohn, K.G. Sorau

Reklama fabryki A.E. Stiller & Sohn, produkującej głównie tkaniny lniane, obrusy, serwety oraz ręczniki. Zakład działał w dawnej miejscowości Seifersdorf, obecnie żarska dzielnica Zatorze. Zlokalizowany był przy ulicy Kaszubskiej. Źródło: Heimat – Jahrbuch für den Kreis Sorau 3. Jahrgang 1942, Cottbus 1942, s. 188.



Müller & Lyon, Leinen-Weberei, Sorau
 Fernsprecher Nr. 112.

SPEZIALITÄT:
 Bettinlett ✕ Cöper ✕ Drell ✕ Bunte Bettzeuge
 Tischtücher ✕ Handtücher ✕ Wischtücher.

Reklama tkalni Inu Müller & Lyon. Źródło: J. Schwela, Sorau N.-L. und Umgebung in Wort und Bild Chemnitz 1908, s. 69.

Przed wojną materiały reklamowe umieszczano nie tylko w prasie, ale też na budynkach, często obok nazw zakładów, jak w wypadku tkalni Inu Müller & Lyon. Po II wojnie światowej, taki sposób zamieszczania reklam był kontynuowany. W Żarach było tak choćby z budynkiem Dekory, na którym wszyscy mogli przeczytać: „Zakłady Tkanin Dekoracyjnych DEKORA – tkaniny meblowe – tkaniny dekoracyjne – dywany – pasmanteria”.



Elewacja Dekory, początek lat 70. XX wieku. Źródło: Słowo Żarskie, 18 listopada 1972, nr 24 (330), s. 1.

Przełom lat 80. i 90. XX wieku wymuszał coraz większy nacisk na materiały reklamowe, których atrakcyjność często decydowała o podjęciu współpracy i składaniu zamówień. Szczególnie w realiach gospodarki rynkowej, rywalizować trzeba było z tanimi tekstyliami z południowo-wschodniej Azji oraz z Indii i Pakistanu. Poniżej reklamy Dekory i Meltonu z początku lat 90. XX wieku.



Reklama Dekory (przód i tył), na której prezentowane są materiały obciwowe na meble. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŹS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 21 Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora, Teczka nr 2.





PRODUCENT TKANIN:

- płaszczowych
- kostiumowych
- dekoracyjnych
- obiciowych
- kocy
- tkanin typu flausz
- tapicerka samochodowa



MARKTBEKANNTER HERSTELLER:

- höchster Qualität
- Kleidungsstoffe für Mäntel, Kostüme, Schuwaren und Plausch
- Decken
- Dekorationsstoffe
- Möbelbeschlagn




FABRYKA WYROBÓW
WŁÓKIENNICZYCH

68-200 ŻARY, ul. Podwale 14, Poland
tel. 3001 • fax 3617 • telex 432125




© 1991 Melton Wyrobów Włókienniczych



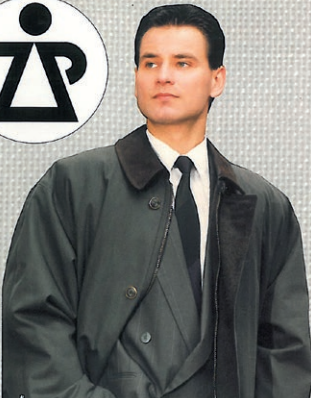

Reklama (przód i tył) asortymentu Fabryki Wyrobów Włókienniczych Melton – bezpośredniego następcy ŻZPW. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŻS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 25 Żagańskie Zakłady Przemysłu Welnianego, Zakład Żary (Melton), Teczka nr 6.



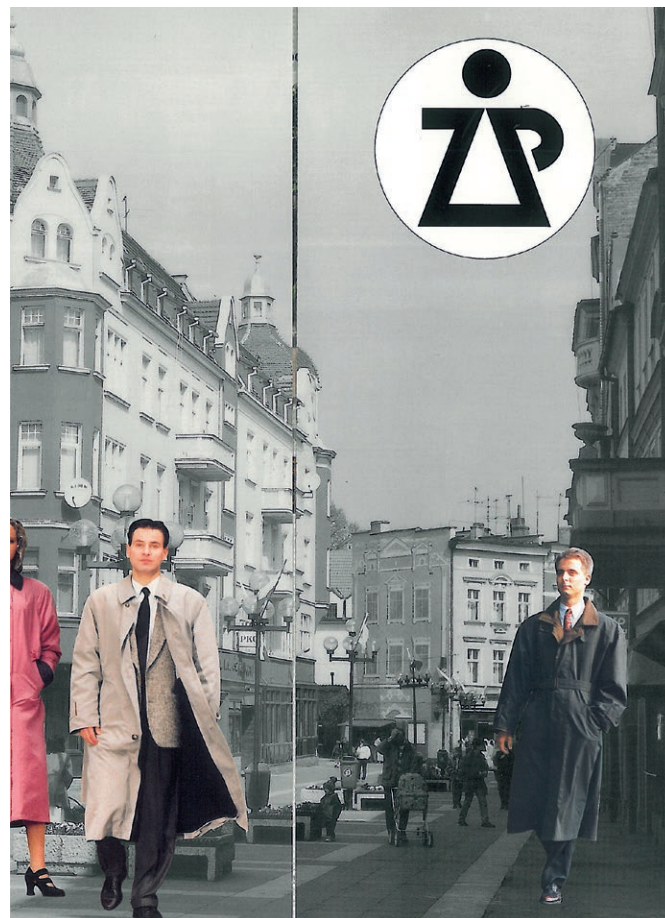
Zakłady Przemysłu Odzieżowego
 ul. Strzelców 7
 68-200 ŻARY
 tel./fax (0-68) 743 220
 tel. centr. (0-68) 743 572



OTTAWA WŁ.
 WILKÓW
 FRANKFURT
 ALBICE
 OLSZAN
 OLSA
 COTTBUS
 WROTA
 ZIELONA GÓRA
 ŻARY
 JELONIA GÓRA
 BIEŻEN
 GÓRBY
 KOWALCZAK
 PRZECUDA
 JELONIA GÓRA
 Rybnik
 Cieplice

ETING
 2-941



Broszury reklamowe Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, początek lat 90. XX wieku. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŻS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 24 Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, nr 2.

Żarskie zakłady włókiennicze jako miejsce pamięci

Podczas ponad trzygodzinnej rozmowy o historii włókiennictwa, jedna z mieszkanek Żar, urodzona w latach dwudziestych XX wieku, powiedziała: *Było tyle pracy. Dzisiaj pani widzi gdzie tkalnie?*

Wydaje się, że fundamentalne znaczenie dla tożsamości mieszkańców mają wspomnienia o żarskich zakładach włókienniczych. O tym, co je otaczało, o znajomościach i o włóknierskich tradycjach. Do dziś Żary pozostają ważnym ośrodkiem przemysłowym, ale dziś fabryki są przede wszystkim miejscem pracy, a nie miejscem, wokół którego toczyło się życie towarzyskie i kulturalne.

Gdy upadł w Polsce socjalizm i gdy rozpoczęły się transformacje polityczne i gospodarcze, w Żarach żyło już trzecie pokolenie powojennych mieszkańców. Niemcy, którzy mieli opuścić miasto, wyjechali już dawno, a różnice regionalne pomiędzy powojennymi osadnikami zaczęły się zacierać w młodszych pokoleniach. Co raz mniej dzieliło potomków przybyłych tu osadników. W mieście, które przed wojną było częścią Niemiec, po 1945 roku budowano polskość „pradawnych ziem piastowskich”. Owa polskość była co prawda organizowana na polecenie nowych władz w celach propagandowych, jednak dla przyjezdnych była po prostu budowaniem nowych domów i miejsc pracy. Kolejne pokolenie mieszkańców, dla których Żary były domem od urodzenia, doświadczyło czegoś odmiennego. Transformacja ustrojowa, koniec socjalizmu i centralnie planowanej gospodarki, przyniosły upragnioną wolność - jednak nie obyło się to bez kosztów takich rewolucyjnych zmian. Wielkie zakłady przemysłowe - symbole socjalistycznej

industrializacji - kurczyły się, zwalniały pracowników i zmniejszały produkcję, by ostatecznie na dobre przestać funkcjonować.

W 2018 i 2019 roku przeprowadziłam szereg rozmów z mieszkańcami Żar i okolic. Poszukiwałam osób, które przyjechały tu zaraz po wojnie. Po pewnym czasie moja uwaga skierowała się ku kolejnym, powojennym pokoleniom, a także temu, w jaki sposób w Żarach przebiegła transformacja w 1989 roku. Z relacji często wpływała gorycz, ale nie to w pierwszej kolejności zwróciło moją uwagę na problem transformacji gospodarczej. Przede wszystkim było to zawiedzione poczucie lokalnej tożsamości, budowanej nie tylko w oparciu o miejsce zamieszkania, ale i miejsce pracy. Gdy zakłady przemysłowe zniknęły, wraz z nimi zniknęły ważne elementy tożsamości mieszkańców Żar.

Takie „miejsca” – realnie ulokowane w przestrzeni miasta lub mające symboliczne znaczenie dla mieszkańców, francuski historyk Pierre Nora nazwał „miejscami pamięci”. Według słów Nory, te miejsca to każdy znaczący obiekt o charakterze materialnym lub niematerialnym, który dzięki woli człowieka lub działaniu czasu stał się symbolicznym elementem dziedzictwa pamięci jakiejś społeczności. Lecz by takie „miejsce pamięci” w danej społeczności zagościło, kluczowe jest przekonanie o tym, że mają one coś do przekazania, jakąś historię do opowiedzenia.

Choć na nowo przyłączonych zachodnich terenach Polski miano zerwać wszelkie więzy z niemiecką kulturą, Żary niejako odziedziczyły po niemieckich właścicielach zakłady włóknierskie. Spolonizowane, rozpoczęły

swoją działalność już w 1945 roku, gdy tak naprawdę wojna dopiero co się zakończyła. Na przykład Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, potocznie zwane żarską odzieżówką, przetrwały do 1995 roku, a więc pięćdziesiąt lat – całą Polskę Ludową i jeszcze kilka lat III Rzeczypospolitej. Produkowano w nich między innymi popelino-we płaszcze, o których opowiadały mi byłe pracownice. Wyroby z Żar to była jakość – duma pracowników. Podczas sesji zdjęciowych występowali sami pracownicy, reklamując swoje wyroby.

W szczytowym okresie rozwoju, w latach siedemdziesiątych, żarskie zakłady przemysłowe zatrudniały kilka tysięcy osób. Stanowiły one nie tylko miejsce pracy. Były miejscem, w którym zawierano znajomości, niekiedy na całe życie. W zakładach organizowano czas - w pracy i po pracy. Organizowano wczas. Dlatego właśnie likwidacja, lub nieudana prywatyzacja zakładów przemysłowych, przyniosła zmianę nie tylko na poziomie ekonomicznym, ale i społecznym. Wiele instytucji i programów socjalnych działających przy żarskim włókiennictwie, takich jak fundusz wczasów zakładowych, przedszkola czy dopłaty do różnych aktywności, zostały w latach dziewięćdziesiątych zlikwidowane. Miejsce pracy stało się miejscem tylko pracy, albo ściślej – miejscem zarabiania pieniędzy.

Z jednej strony – prywatyzowanie ekonomicznie niewydolnych zakładów przemysłowych ratowało miejsca pracy tam, gdzie z sukcesem udało się przeprowadzić prywatyzację. Bez finansowego wsparcia, wiele z nich by nie przetrwało. Zmieniły się także metody zarządzania – wraz z prywatyzacją i inwestorami przyszedł zachodni know-how i nowoczesne systemy zarządzania. Likwidacja zakładów przemysłowych przyniosła jednak szereg negatywnych konsekwencji. Jednym z najtrudniejszych wspomnień dla tych, którzy doświadczyli tej likwidacji, było bezrobocie. W 1995 roku, a więc w roku, w którym za-

mknięto ŻZPO, stopa bezrobocia w Polsce wyniosła 15%, a w samych Żarach niemal 40%. Okres ten nie jest wspomniany przez mieszkańców Żar z sentymentem. Trudności i niepewność to coś, co często podkreślali moi rozmówcy:

I tak to, co było tutaj, zabierali wszystko tam, tam, i... Marnotrawstwo jest takie, jak nastąpiła ta wolnoamerykanka, każda partia robiła, co chciała, zamykali te zakłady, Boże święty.

Jedna z moich rozmówczyń, Halina Małachowska, podarowała mi w 2018 roku dwie wełniane lalki i spisany wiersz. Był o tym, jak likwidowano żarskie włóknierstwo i jest kolejnym, wyraźnym przykładem, jak emocjonalne znaczenie miało to dla mieszkańców Żar. Poniżej przytaczam trzy pierwsze zwrotki wiersza:

Koniec włókiennictwa w Żarach

*Kiedy ustrój społeczny w Polsce się zmieniał
Żarskie Zakłady Włókiennicze się rozwiązywały
To w żarskim domu kultury przy Wrocławskiej
Pełne worki półmetrowe resztek przędzy wełnianej zostały*

*Przeważnie kobiety żarskie resztki wełny kupowały
Co się dało z tego zrobić one nie pracując wyrabiały
Ludzie fabryk żalowali na dzianinę przyszła moda
Sweter czapki i spódniczki wszędzie powstawały*

*Ja w tym czasie do Uniwersytetu Trzeciego Wieku
Przy Żarskim Domu Kultury się zapisałam
Tam resztek wełny w najróżniejszych kolorach
Na zapleczu również pełne worki zastałam*

Likwidacje objęły też życie społeczne toczące się wokół zakładów. Zamknięcie żarskich fabryk oznaczało



Damski płaszcz produkowany w Żarskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Jako modele i modelki podczas sesji najczęściej występowały pracownicy zakładów, w tym wypadku K. Białko. Źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Żarach, DŻS, VI Zagadnienia Gospodarcze, 24 Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, nr 2.

nie tylko utratę miejsc pracy, ale i wielu aspektów życia społecznego, które otaczały żarską Bawełnę, Wełnę, czy Dekorę. Były to różnego rodzaju festyny, kluby i inne formy organizowania życia towarzyskiego. Nie ma wątpliwości, że czasy funkcjonowania żarskiego włókiennictwa wspominane są przez wiele osób z dużym sentymentem i nostalgią. Jednak odpowiedź na pytanie - skąd biorą się te emocje - nie jest prosta. Z jednej strony, okres transformacji i późniejsze lata były punktem zwrotnym w życiu wielu osób - jednym się powiodło, inni z trudem adaptowali się do nowej, wolnorynkowej rzeczywistości. Dla wielu czas działania zakładów to najlepszy moment w historii Żar, które powracając do przedwojennych tradycji włókienniczych, stały się miastem przemysłowym. W zgromadzonych przeze mnie relacjach mieszkańców, okres działania żarskich włókienniczych zakładów przemysłowych wspomniany jest jako jeden dobry czas - dla nich samych i dla miasta. Być może podyktowane jest to tęsknotą za młodością, ale w wielu wypowiedziach przebija się jeszcze jedna warstwa pamięci, która zwróciła moją uwagę. Transformacja przyniosła likwidację niektórych instytucji i zastąpienie ich innymi, wymianę elit politycznych oraz przemianę postaw i wartości. Przyniesiony na bagnety ustrój miała zastąpić demokracja, wolne wybory i wolny rynek. Na obszarach Polski centralnej, które administracyjnie były częścią kraju nieprzerwanie, od dziesięcioleci lub od wieków, lokalne tradycje sięgają daleko wstecz, łącząc mieszkańców wspólną pamięcią o przeszłości. Na terenach ziem przyłączonych do Polski po 1945 roku, tradycje zostały albo przywiezione - na przykład przez Kresowian, chociaż w tamtym okresie nie były one dozwolone w sferze publicznej - albo stworzone od podstaw. Być może dlatego przemysł włókienniczy, w którym pracowało tak wielu mieszkańców Żar, gdzie spotykało się tak wielu mieszkańców z różnych pokoleń - to było to wspólne, łączące dziedzictwo.

O zakładach, które były „ich”, opowiadał mi w takich słowach jeden z mieszkańców, urodzony w latach sześćdziesiątych XX wieku:

I te potężne zakłady właściwie zaczęły padać. Potem powstały te „plyty”, ten zakład płyt wiórowych, „Kronopol”, ale to nie nasz, bo to zachodni. No to ludzie mieli trochę pracy. A te nasze tutaj, „Dekora”, „Bawelna”, przecież to takie potężne zakłady, tylu ludzi zatrudniali, tysiące ludzi tu pracowało. Wszystko popadało. [...] Strach było wieczorami wychodzić w ogóle, w Żarach pod wieczór to koniec, człowiek żywego ducha nie widział.

Żary wciąż pozostają znaczącym ośrodkiem przemysłowym w Polsce. Obecnie funkcjonuje tu między

innymi przemysł drzewny. Jednak to żarska Odzieżówka, Bawełna, Wełna, Dekora, są nie tylko ważną częścią tożsamości wielu mieszkańców miasta. Są też istotnym elementem lokalnej żarskiej pamięci. To z nim - z żarskim włókiennictwem - byli pracownicy często wiążą najwięcej sentymentów. Powiedzieć, że jest to związane z czasami PRL, czy młodością – to za mało.

Żarskie zakłady odzieżowe to miejsce pamięci mieszkańców – miejsce, z którym związane jest wiele ludzkich historii i doświadczeń. Pewnie i teraz, gdyby zapytać, jaki był najlepszy okres rozwoju dla Żar, wiele osób powiedziałoby, że to czas, gdy w Żarach działała Odzieżówka, Wełna, Bawełna, Dekora.



Część budynków dawnej Dekory została rozebrana. Pozostałe zaczęły pełnić inne funkcje, rok 2022. fot. Andrzej Buczyński

Historia dawnych żarskich zakładów we wspomnieniach byłych pracowników

Pisząc projekt o dofinansowanie w ramach programu „EtnoPolska. Edycja 2022”, Stowarzyszeniu Żarski Zamek zależało na tym, aby w jego realizację zaangażować młode pokolenie. Tak zrodził się pomysł na konkurs skierowany do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, który polegał na zebraniu wspomnień od byłych pracowników zakładów włókienniczych, funkcjonujących niegdyś w Żarach. Prace konkursowe odnosiły się do historii zakładów, ciekawostek, anegdot i opowieści, które utkwiły w pamięci bohaterów wywiadów.

Z nadzieją, że te spisane rozmowy zainspirują czytelników do dalszego poznawania tradycji industrialnych miasta, oddajemy w państwa ręce niniejszą publikację, w której można m.in. przeczytać siedem konkursowych wywiadów.

Być może młodszy mieszkańcy Żar zechcą pytać swoich dziadków, czy krewnych, o ich dawne miejsca pracy. Z całą pewnością jest jeszcze wielu pracowników, którzy nie podzielili się swoimi doświadczeniami i historiami związanymi z pracą w przemyśle włókienniczym.

Udzielający wywiadów zajmowali różne stanowiska - od kierowniczych po robotnicze. Mamy tu więc niewątpliwie ciekawy obraz historii żarskich zakładów. Dowiemy się kim byli, co robili, co było dla nich ważne. Jest to niewielki fragment przeszłości fabryk włókienniczych, dlatego też zamierzamy ten temat kontynuować.

Czytając opowieści bohaterów wywiadów można śmiało stwierdzić, że „włókiennicze” powiedzonko, jakie przez wiele lat krążyło po Żarach - „przemysł był lekki, ale praca była ciężka”, miało swoje odzwierciedlenie w ówczesnej rzeczywistości.



Kadr z wywiadu, jaki w ramach konkursu przeprowadził Rainer Czepiński z pracownicą Dekory - Marią Mleczek

Wywiad z Marią Mleczek, pracownicą Zakładu Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, przeprowadzony przez Rainera Czepińskiego

W tym wywiadzie chciałbym przybliżyć historię żarskiej „Dekory” we wspomnieniach byłych pracowników. Moim gościem jest pani Maria Mleczek. Dzień dobry.

- Dzień dobry.

Fabryka powstała w 1902 roku, założył ją Anglik Oldroy. W 1913 roku sprzedał ją Niemcowi Friedrichowi Stoecklerowi, a w 1920 roku stała się własnością Posenera i Rozenkranza pod nazwą „Grunberger Teppichfabrik Friedrich Stoeckler”. Również warto zauważyć, że w okresie II wojny światowej właściciel Franz Seifert przestawił się na produkcję skrzynek amunicyjnych. W drugiej połowie XX wieku fabryka zmieniła nazwę na Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach i objęła cztery zakłady o różnym profilu produkcji - w Żarach, Zielonej Górze, Żaganiu i Sulechowie. Nas mianowicie będzie interesowała ta Dekora żarska. Materiał będzie dotyczył okresu od 1986 do 1977 roku. Przejdźmy do pierwszego pytania, a mianowicie, jak to się stało, że zaczęła pani pracę w Dekorze?

- Ukończyłam wydział włókienniczy o specjalności tkactwo na Politechnice Łódzkiej. Po studiach, przez rok pracowałam w szkole podstawowej w Trzciance, skąd pochodzę, ale już miałam po niecałym roku pracy w szkole takie pragnienie, żeby pracować w tym kierunku, który skończyłam. Szukałam pracy w zakładach bliżej Trzcianki, w Gorzowie Wielkopolskim, w Bydgoszczy, w Pile, ale o tym, że przyjechałam do Żar, zdecydowało w dużej mierze to, że Dekora posiadała mieszkania. Było pięć bloków zakładowych. Zamieszkałam przy ulicy Wieniawskiego i do tej pory tam mieszkam. Bardzo mi się podoba.

ba. I zdecydowało też to, że w dziale wzornictwa było zapotrzebowanie na osoby po wydziale włókienniczym, o czym się też dowiedziałam, jak byłam w Łodzi na politechnice, w dziekanacie. Chciałam pracować w tym kierunku, który ukończyłam, dlatego przyjechałam do pracy do Żar, do Dekory.

Jak wyglądał pani pierwszy dzień w Dekorze?

- Przyjechałam 8 września 1986 roku i miałam trzymiesięczny staż w dziale wzornictwa. Zapoznałam się z pracą w dziale wzornictwa oraz w innych działach firmy.

Jakie stanowisko pani zajmowała?

- W dziale wzornictwa trzy miesiące byłam na stażu, później w tym dziale od grudnia 1986 roku do kwietnia 1991 roku byłam desenatorem. Nazwa desenator wiąże się ze znaczeniem słowa „deseń”, to znaczy „wzór”.

Jak na przykład badano wytrzymałość tych właśnie tkanin meblowych, którymi się zajmowała fabryka?

- Wytrzymałość badało się na maszynie zrywającej. O wytrzymałości tkanin świadczyła siła zrywająca, wydłużenie przy zerwaniu. Jednocześnie badanym w tym samym procesie ważnym parametrem dla tkanin meblowych było przesunięcie nitki w szwie. Badało się prześwit między nitkami, który powstaje po przyszyciu tkaniny, odpowiednio - nitką i ścięciem. Badało się odstęp po przesunięciu nitki pod odpowiednią siłą.

Ma pani jakieś miłe wspomnienia w związku z wykonywanym zawodem?

- Tak, mam miłe wspomnienia. W pierwszym roku mojej

pracy w Dekorze z Żarach, poszłam kiedyś sobie na spacer. Szłam żarskim deptakiem i spotkałam kolegę z roku, który przechodził obok mnie. Zapytał zdziwiony, co ja tu w Żarach robię. W Żarach, dosyć odległych od Łodzi, w której się poznaliśmy, bo tam byliśmy na studiach. Jak powiedziałam, że tu pracuję, to się roześmiał i powiedział, żebym nie żartowała, bo on nie za bardzo wierzył, żebym ja tutaj pracę znalazła - tak daleko od mojej rodzinnej Trzcianki, daleko od Łodzi. Najgorzej było mi przeżyć pierwszy rok, ale później jakoś się przyzwyczaiłam i mi się tu spodobało.

Czy mogłaby pani coś opowiedzieć o świętach państwowych, które obchodzono w zakładzie?

- Gdy podjęłam pracę w 1986 roku, takim obchodzonym świętem był 1 Maja. Z tego względu, że tatę i siostrę miałam w miejscowości innej niż Żary, w Trzciance, tęskniłam za nimi. Ale miałam wyrozumiałą panią kierownik, która – mimo że to było święto 1 Maja i było raczej mile widziane, aby brać udział w pochodzie - to miała na uwadze te moje sprawy rodzinne i przez pierwsze lata pozwala mi jednak wyjeżdżać do Trzcianki. Z przykrością muszę powiedzieć, że w świętach państwowych w Żarach nie brałam udziału. A tym bardziej w pochodzie pierwszomajowym.

A coś z codziennego życia zakładu?

- Jako ciekawostkę, mogę powiedzieć, że bardzo było przestrzegane było punktualne rozpoczynanie pracy. Nawet przy dziale kadr, na korytarzu, przy takich półkach, gdzie podpisywaliśmy listy obecności, była informacja, że jeżeli osoba spóźni się trzy razy do pracy, to będzie zwolniona. Czasami można się było do pracy spóźnić, ale nie ze swojej winy. Niektóre osoby dojeżdżały do pracy autobusem z Żagania i trochę tak nerwowo rozpoczynały dzień pracy, jeżeli się spóźniły - widząc takie ogłoszenie,

że trzykrotne spóźnienie się do pracy może spowodować zwolnienie pracownika. Właściwie już w 1987 roku myślałam o tym, żeby zmienić pracę i przejść do innego zakładu, ale nie wiedziałam, czy będę mogła być zwolniona za porozumieniem stron, czy w jakiś inny sposób. Kolega z Łodzi podpowiedział mi, żebym się spóźniła trzy razy, to wtedy będę z pracy zwolniona i nie będę miała problemu, w jaki sposób to zrobić.

Czy do końca istnienia zakładu pracowała pani na tym samym stanowisku?

- Jak wcześniej wspomniałam, pracowałam w zakładzie wzornictwa jako denesator, od grudnia 1986 do końca marca 1991 roku. Później były zmiany organizacyjne w naszej firmie. Od 1991 roku objęłam inne stanowisko. Do końca lipca 1997 roku byłam zastępcą kierownika w dziale technologii, a później przez dwa miesiące specjalistą ds. tkactwa. Po moim zwolnieniu w 1997 roku Dekora istniała jeszcze kilka lat. Ale już później, powiem szczerze, mało interesowałam się tym, co się dzieje w Dekorze.

Podsumowując, jak wspomina pani Dekorę ogólnie, jako miejsce pracy, fabrykę, zakład?

- To była moja pierwsza praca w zakładzie włókienniczym. Praca w administracji rozpoczynała się o godzinie 7:00, a kończyła o 15:00. Jeżeli trzeba było odrobić jakąś przepustkę, bo były też np. na wyjścia do lekarza, czy na załatwienie jakiejś sprawy w mieście. Można było wziąć przepustkę, a później trzeba było na portierni zgłosić, w jakich godzinach się odrabia i w jaki dzień. Przy wychodzeniu z pracy, na portierni trzeba było otwierać torby i pokazywać, czy czasami się czegoś nie wynosi z firmy, jakiejś przędzy lub tkaniny. Bardzo mile wspominam też pracę w Dekorze pod tym względem, że z kilkoma koleżankami, z którymi zapoznałam się w Dekorze, do dzisiaj



Legitymacja członkowska Stowarzyszenia Włókienników Polskich. Źródło: zbiory Marii Mleczek

utrzymuję znajomości. Odwiedzamy się, składamy sobie życzenia na święta i z okazji imienin. Pracę w Dekorze też mile wspominam z tego względu, że działał Klub Kultury Dekora. Należałam tam do sekcji recytatorskiej i tam też poznałam kilka koleżanek, z którymi też utrzymuję kontakt. Jeszcze jak pracowałam w Dekorze, to też poprzez pracę miałam możliwość porozmawiania, czy spotkania się z osobami, które poznałam w Łodzi na studiach, bo to był jedyny wydział włókienniczy w Polsce. W Biel-

sku-Białej była filia, tak więc absolwenci z tego kierunku w całym kraju pracowali. Podczas wyjazdów, czy konferencji, mogłam się spotkać ze znajomymi. Miło wspominać pracę w Dekorze, w której pracowałam 11 lat.

Czy były organizowane jakieś wyjazdy zakładowe, albo jakieś wycieczki?

- Przez pierwsze lata, jak pracowałam, były przez firmę organizowane wyjazdy, na przykład do Wrocławia na

Panoramę Raclawicką. Pamiętam, że były wyjazdy do lasu na grzyby, raz pojechałam. Raz zimą byłam w Szklarskiej Porębie. Organizowane były jednodniowe wyjazdy dla osób, które lubiły jeździć na nartach. Wcześniej na nartach nie jeździłam i pierwszy raz jak pojechałam, więc wypożyczyłam sobie sprzęt narciarski z wypożyczalni z Dekory.

Czy w zakładzie obchodzone były imieniny?

- Imieniny w pracy były obchodzone. Piekłyśmy ciasta w domu, przynosiłyśmy, przy kawie się spotykałyśmy, porozmawiałyśmy trochę. A oprócz tego jeszcze z koleżankami, które poznałam w pracy albo w Klubie Dekory, spotykałyśmy się prywatnie na imieninach w domu i to wtedy imieniny trwały często do 6:00 rano. Tak podobnie, jak zabawy, w których też brałam udział, w Klubie Kultury Dekora, ponieważ po tych akademiach z okazji Dnia Włókiennika czy Dnia Działacza Kultury, często były te obchody związane z zabawą.

Mamy tutaj jeszcze pamiątki z pani pracy. Czy mogłaby pani krótko o nich powiedzieć?

- Pamiątka z pierwszego dnia pracy - mam umowę o pracę. Jest tu napisane, że pracę rozpoczęłam 8 września 1986 roku i byłam zatrudniona na stanowisku stażysty. Tutaj mam przebieg swojej pracy w Dekorze, świadectwo pracy. Tutaj z Klubu Kultury Dekora - już wcześniej sekcja recytatorska działała, otrzymałam zaproszenie. Pamiętam, że siostra była u mnie. Przyjechała zimą na ferie i byliśmy obie na tym spotkaniu recytatorów. I od tego czasu nowa sekcja powstała, do której ja należałam przez kilka lat. A tutaj, z takich miłych pamiątek, które mam - to był wyjazd na Drugi Zjazd Inżynierów Tkaczy w Lucieniu koło Płocka, w maju 1989 roku - mam taką pamiątkę w formie ręcznika. Mile wspominam pracę w Dekorze. To wiązało się też z moim mieszkaniem w obcym dla mnie mieście, bo tutaj nie mam żadnej rodziny. Jednak poprzez pracę, poprzez znajomości z Dekory, poprzez to, że tutaj w mieście wiele różnych spotkań się odbywało, w których też brałam udział, Żary spodobały mi się bardzo. Mimo, że już ponad 2 lata jestem na emeryturze, skończyła się już moja praca zawodowa, to Żary tak lubię i tak mi się tu podoba, że zostałam, chociaż siostra namawiała mnie jeszcze 2 lata temu, żebym się przenieśliśmy do naszego rodzinnego miasta, do Trzcianki. Byłam tam dłuższy czas, w tamtym roku, jednak bardzo za Żarami tęskniłam, tu już się przyzwyczaiłam i tu mi się podoba.

OFIS TKANIN DEKORACYJNYCH
"DEKORA" S.A.
ul. Broni Pancernej 6
68-200 ŻARY
Dział Spraw Pracowniczych

Żary, 30.09.1997r.
(miejscowość i data)

P- 970035125
EKD - 1740
(w REGION - SKD)

ŚWIADECTWO PRACY

1. Stwierdza się, że **MARIA MLECZEK**
imię i nazwisko pracownika/pracownicy
imiona rodziców **Władysław Zofia**
urodzony(a) **21 lutego 1960r Trzcianka**
był(a) zatrudniony(a) **w Zakładach Tkanin Dekoracyjnych "DEKORA" S.A.**
68-200 ŻARY, ul. Broni Pancernej 6

w okresie od **8 września 1986 r.** do **30 września 1997 r.**

w wymiarze **pełen wymiar czasu pracy**

2. W okresie zatrudnienia pracownik/pracownica wykonywał(a) pracę ...
8.09.1986 r. - stażysta 1.08.1997r - Specj.d/s
8.12.1986 r. - desenator tkactwa
1.04.1991 r. - Z-ca Kier.Dz.Technologii

3. Stosunek pracy ustal w wyniku:
a) rozwiązania **przez pracownika na mocy porozumienia stron**
b) **wygaśnięcia**

4. W okresie zatrudnienia pracownik/pracownica:
1) wykorzystał(a) urlop wypoczynkowy w wymiarze: **21 dni**
2) korzystał(a) z urlopu bezpłatnego
3) wykorzystał(a) urlop wychowawczy
4) otrzymał(a) wynagrodzenie przewidziane w art. 92 Kodeksu pracy **13 dni**
5) wykorzystał(a) zwolnienie od pracy przewidziane w art. 188 Kodeksu pracy

Świadectwo pracy Marii Mleczek z 1997 roku. Są na nim wymienione wszystkie stanowiska, jakie zajmowała w Zakładach Tkanin Dekoracyjnych Dekora S. A., takie jak: stażysta, desenator, zastępca kierownika działu technologii, specjalista do spraw tkactwa. Źródło: zbiory Marii Mleczek

ZAKRES OBOWIĄZKOW, UPRAWNIEN I ODPOWIEDZIALNOSCI

Z-ca Kierownika Działu Technologii

ob. *magr. inż. Maria Mleczek*

Z-ca Kierownika Działu Technologii w zakresie swoich obowiązków podlega kierownikowi Działu Technologii.

Do obowiązków w/w należy całokształt spraw związanych z pracami rozwojowymi p-stwa w zakresie tkanin i dzianin obciociowych, oraz dywanów i chodników, przygotowaniem produkcji nowych wyrobów, a w szczególności :

I. ZAKRES OBOWIĄZKOW :

- znajomość obowiązujących przepisów, instrukcji i zarządzeń dotyczących zakresu pracy,
- kierowanie, organizowanie i podział pracy pomiędzy podległych pracowników, w sposób zabezpieczający wykonanie przez nich planowanych zadań, instruowanie i kontrola ich pracy,
- koordynacja i nadzór prac związanych z wykonywaniem nowych asortymentów i wzorów tkanin, dzianin, dywanów i chodników,
- przekazywanie do Działu Produkcji dyspozycji dotyczących wykonywanych prób,
- kontrola i nadzór nad prawidłowością wykonywanych dyspozycji nowych prób asortymentowych, wzorów i koloryzacji,
- przestrzeganie realizacji planu wzornictwa,
- bieżące prowadzenie rejestru wzorów i rejestru asortymentów /nadawanie numerów na kolejne próby/
- prowadzenie dokumentacji zakupionych wzorów,
- współpraca z COBR przy realizacji prac naukowo-badawczych,
- adaptowanie do warunków produkcji w p-stwie opracować centralnie placówek zaplecza naukowo-badawczego dotyczących nowych technologii i asortymentów itp.

- 2 -

- śledzenie i analizowanie skutków i efektów wdrażanych prac naukowo-badawczych,
- prowadzenie kontroli przedsięwzięć działalności organizacyjnych i inwestycyjnych w zakresie dochodzenia do planowanych zdolności produkcyjnych,
- prowadzenie analiz i doświadczeń nad jakością i przydatnością surowców oraz materiałów pomocniczych w procesie produkcji,
- wdrażanie usprawnień stosowanych technologii,
- ustalanie WT i reżimów technologicznych dla nowych artykułów i ich aktualizowanie w miarę potrzeb,
- stałe podnoszenie własnych kwalifikacji zawodowych,
- przestrzeganie zasad bhp i p.poż.
- przestrzeganie dyscypliny pracy,
- informowanie swojego zwierzchnika o postępie i wynikach prac, napotykanym trudnościach oraz środkach zabezpieczających terminowe wykonanie powierzonych obowiązków,
- właściwe zabezpieczenie powierzonych mienia przed zniszczeniem lub kradzieżami,
- przestrzeganie przepisów o tajemnicy służbowej i państwowej,
- wykonywanie innych nie wymienionych wyżej prac poleconych przez zwierzchnika,

II. ZAKRES UPRAWNIEN :

Niezależnie od uprawnień wynikających z ustawodawstwa pracy i zakładowego regulaminu pracy, z-ca kierownika Działu Technologii posiada uprawnienia do :

- udzielania opinii o nowo przyjętych pracownikach co do ich kwalifikacji zawodowych i przydatności do zajmowanego stanowiska,
- występowanie z wnioskami o zwolnienie i przeniesienie pracowników,
- występowanie z wnioskami o awansowanie pracowników wyróżniających się w pracy, udzielanie nagród i wyróżnień za szczególne osiągnięcia w pracy,

Zakres obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności na stanowisku Zastępcy Kierownika Działu Technologii. Źródło: zbiory Marii Mleczek

- 3 -

- występowanie z wnioskami o wstrzymanie produkcji niezgodnej z dokumentacją techniczno-technologiczną,
- występowanie z wnioskami o nakładanie kar porządkowych lub dyscyplinarnych za nieprzestrzeganie warunków techniczno-technologicznych,
- udzielanie pracownikom zwolnień z części dnia pracy na zasadach Kodeksu Pracy.

III. ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI :

Z-ca Kierownika Działu Technologii odpowiada za całokształt powierzonych mu obowiązków, a w szczególności za :

- przestrzeganie wszystkich obowiązujących przepisów ustawodawstwa pracy, instrukcji i zarządzeń władz zwierzchnich p-swa i dyrektora p-stwa,
- nadzór oraz kontrolę nad podwładnym pod względem formalnym i rzeczowym, wykonywaniem prac przez podległych mu pracowników
- wykonywanie ilościowe i asortymentowe aktualnego planu wzornictwa,
- nadzór nad przestrzeganiem przepisów BHP, dyscypliny pracy, przepisów p.poż. oraz tajemnicy służbowej i państwowej przez podległych mu pracowników,
- zachowanie kultury miejsca pracy,
- skutki prawne podejmowanych decyzji, sporządzonych i podpisywanych dokumentów o charakterze administracyjnym lub porządkowym.

Z-ca Kierownika
Działu Technologii

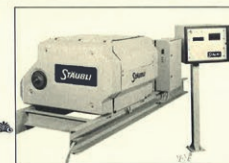
..M.Mleczek.....

Kierownik
Działu Technologii

.....D. Janek.....

Żary, dnia 1991.08.07.

STÄUBLI-VERDOL



CERTIFICAT DE STAGE

Nous soussignés,

Ets STAUBLI-VERDOL - 31, rue des Frères Lumière - 69680 CHASSIEU LYON FRANCE
certifions que

Moyeur ✓ Maria MLECZEK
de la Société DEKORA / Pologne

a participé au stage de formation système de liage SOPHIS

du 04 au 15 février 1991

LE RESPONSABLE
DE LA FORMATION
STAUBLI-VERDOL
31, Rue des Frères Lumière
B.P. 71
69884 CHASSIEU CEDEX
Tél. 48 30 62 66

1804

Certyfikat dwutygodniowego szkolenia komputerowego dotyczącego wybijania wzorów żakardowych, na które Maria Mleczek została wysłana w 1991 roku. Źródło: zbiory Marii Mleczek

Wywiad z Agnieszką Krasowską, pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, przeprowadzony przez Justynę Krasowską

Babciu, jaka była twoja pierwsza praca?

- Moją pierwszą pracę podjęłam w Żarskich Zakładach Przemysłu Wełnianego w Żarach, od 15 września 1980 roku. Moje pierwsze kroki były skierowane na oddział tkanin.

Jak wyglądał twój pierwszy dzień pracy?

- Zostałam oprowadzona przez mistrza, czyli salowego, po całej hali. Pokazano mi moje stanowisko pracy, dostałam robocze ubranie. Jako młody pracownik, byłam przyuczona do tego, do tej pracy, przy pani, która już tam dłużej pracowała.

Jak wyglądało twoje miejsce pracy?

- Moje miejsce pracy to była duża hala, w której znajdowały się krosna. Dwa rzędy dużych krosien, na których tkano tkaniny. Na tej tkalni przepracowałam 3 miesiące. Po okresie przyuczenia oczywiście. A później zostałam przeniesiona na oddział przygotowawczy. Na oddziale przygotowawczym moja praca polegała na tym, że pracowałam na takiej maszynie, która się nazywała, tak zwana krzyżówka - taka przewijarka, która przewijała przędzę. Przędza przychodziła do nas z przędzalni.

Jakie stanowisko zajmowałaś?

- Najpierw pracowałam jako tkacz, później jako przewijacz przędzy.

Opowiedz jakąś historyjkę, która przytrafiła ci się w pracy i utkwiła szczególnie w pamięci?

- Moim takim przykrym zdarzeniem w pracy - to był

właśnie początek mojej pracy - gdy zaczęłam pracować już jako tkacz i uległam wypadkowi przy pracy na krośnie. Jak maszyna była w ruchu, podczas zmiany wątku, została mi ręka przyciśnięta w krośnie. No i wtedy majster musiał mi wyłączyć całą maszynę, bo nie dałam sama rady, a później z tą skaleczoną dłonią udzielono mi pierwszej pomocy oczywiście, była zabandażowana. W asyście majstra poszłam na pogotowie, gdzie miałam zszutą dłoń. Później byłam na chorobowym. To przykry taki incydent, który mi się właśnie wydarzył w mojej 14-letniej pracy w zakładzie.

Co szyto, produkowano, wytwarzano w twoim zakładzie?

- W moim zakładzie, w Wełnie, produkowano, tkano tkaniny, które szły na krosnach. To były tkaniny na ubrania, koce, przeważnie ubraniówki takie, elany. Te tkaniny były później wysyłane, były sprzedawane. Tym się właśnie zajmował zakład Wełna. Tkaniem tkanin właśnie.

Co działo się w zakładzie podczas stanu wojennego?

- W 1981 roku wybuchły strajki i wtedy ja już byłam przeniesiona z koleżankami na oddział przędzalniczy, gdzie musiałyśmy się nauczyć obsługiwać też inne maszyny, jak na przykład przędzarki, które przędły przędzę. W tym czasie właśnie wybuchły strajki. No oczywiście przy maszynach nikt nie stał, maszyny były wyłączone. Kobiety podczas 8 godzin pracy, wiadomo, żeby się nie nudzić, robiły sobie na drutach, czy szydełkowały. Ale musiałyśmy być... Mężczyźni tam zawsze sobie coś innego robili, nie pamiętam nawet. Tak, żeby 8 godzin być w pracy, nie mogłyśmy siedzieć w domu. Mimo to, że

były strajki, to przychodziliśmy normalnie do pracy. Ale przy maszynach nie stałyśmy.

Co działo się w pracy podczas świąt państwowych?

- Podczas świąt państwowych, na przykład 1 Maja... to było święto wolne od pracy, ale - jakby to powiedzieć - powinniśmy brać udział w obchodach 1 Maja, czyli w pochodzie po mieście. No i raz udało mi się w takim pochodzie pierwszomajowym przejść.

Jak wyglądało święto Dnia Kobiet?

- Święto Dnia Kobiet w moim zakładzie, kiedy ja pracowałam, to było święto w pracy, pracowaliśmy, ale mistrz, pod którego podlegaliśmy, kazał wyłączyć maszyny, zrobił takie spotkanie i złożył wszystkim kobietom życzenia z okazji Dnia Kobiet. No i co roku były wręczane różne prezenty kobietom. Na przykład jednego roku dostawałyśmy rajstopy i goździki, na następny rok talony do jakiegoś sklepu w pewnej kwocie. W innych latach dostawałyśmy np. ręczniki. Ale to takie były skromne prezenty. No i w sumie pracowałyśmy dalej.

Jak wspominasz protesty Solidarności?

- W czasie strajków nie brałam udziału w protestach, ponieważ tym zajmowali się mistrzowie, salowi, przeważnie mężczyźni. My kobiety siedziałyśmy przy wyłączonych maszynach, ewentualnie na stołówce.

Jakie były tradycje, obyczaje w pracy?

- W moim zakładzie pracy, czyli w Welnie, co roku były organizowane dla dzieci Choinka w Domu Kultury Welkora na ulicy Wrocławskiej. Do tej pory ten budynek tam stoi. Podczas tej właśnie Choinki, czy takiego balu, dzieci tam się bawiły, tańczyły. Później dostawały od Mikołaja paczki. Był też mały poczęstunek. Zakład pracy organizował też kolonie dla dzieci. Mój Tomek, w wie-

ku tam 9 lat, pojechał na kolonie do Łukęcina, właśnie z zakładu pracy.



Spotkanie mikołajkowe w Domu Kultury Welkora, początek lat 80. Źródło: zbiory Agnieszki Krasowskiej

Wywiad z Teresą Gut, pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, przeprowadzony przez Stanisława Luskę

Jak wyglądał twój pierwszy dzień w pracy, babciu?

- Przyszłam do pracy, to był pochmurny dzień, rano, na godzinę 5:00. Chodziło się na 5:00 do pracy kiedyś, robiło się do 13:00, później od 13:00 do 21:00 wieczorem. Były dwie zmiany. Przyszło się do pracy rano, to szaro, światełka się tylko błyszczały. Nam było widno od tych światełek, ale jak później założyli nam te... małe światła na suficie...

Lampy.

- Nie, to nie lampy.

Jarzeniówki?

- O, jarzeniówki. Jak założyli - o Jezu - myśleliśmy, że w niebie jesteśmy, tak widno było. Uczylałam się, no mówię ci. Niecałe trzy tygodnie, dwa tygodnie uczyłam się na maszynie robić. Ciocia Marysia mnie uczyła. Ale później majster mnie zabrał, bo za dobrze się uczyłam. Poszłam na drugą maszynę. Ciocia Marysia szła za dwa tygodnie. Poszłam na akord robić. Ciocia Marysia szła na urlop, nie było prządki starszej. Musiałam ją zastąpić. To tylko tyle mi majster wytłumaczył: „Pamiętaj...” - tam trzeba było taką korbką podkręcać, żeby te nici dobrze się nawijały, nie urwały się - „...jak dojedzie do cylindrów, jak będzie taki skręt, to nie trzeba było dokręcać, a jak będzie taki, to trzeba podkręcić korbką dwa razy w kółko. I wtedy będzie szło dobrze, znów nawijało się na nitki. A dokąd, to wiesz, jak już będzie dobrze nawinięte, już będzie szła do góry, to już tej korbki nie trzeba ruszać”. Ale umiałam zrobić, nauczyłam się. We dwie robiłyśmy, to jedna trzymała taką korbkę do góry, popuszczając pomalutko maszynę, bo to wszystko było na

prąd. Był jeden automat tylko taki na górze, ale to tam robiły inne. Trzeba było pomalutko popuszczać, żeby nawinąć pod spód. Cewkę nawijało się, trzeba było, żeby to nawinęło się pod spód, żeby można ściągnąć, założyć drugą cewkę, żeby później można dalej robić. Tu na dole trzeba było nakręcić tą, kolbę spuścić na dół, później podkręcać ją do góry. Była robota, nie powiem że nie, ale mi się to podobało. 33 lata przepracowałam na przędzalni, z tym że te „salvatory” później polikwidowali, bo już nie było części, nie było skąd brać. Póki były w białostockim jeszcze, czy gdzieś były na Śląsku maszyny, to się ściągało te zapasowe części. A później już nie było, więc zaczęli likwidować. Zakładali takie przędzarki w miejscu stojące, tam nie trzeba było trzymać tego, cewkę, żeby ściągnąć, nitkę podwiązać, tylko nogą zahamować, wrzeczono stanęło i mogłaś dalej robić.

Czym zajmowałaś się w pracy? Co produkowałaś w twoim zakładzie?

- Pracowałam na przędzalni, przędłam. To był wełniany zakład. Przędłam wełnę, później to szło na tkalnię i produkowali z tego materiały. Płaszczówka była, ubraniówka i sukienkowe materiały tam, ale to na tkalni. My najpierw musieliśmy to prząć, żeby poszło dalej. Nie robiliśmy w kolorach. Przędliśmy tylko jasne. To szło na farbiarnię, tam przerabiali na inne kolory i szło już później na tkalnię.

Co się działo podczas świąt państwowych?

- 1 maja zbieraliśmy się na terenie zakładu i maszerowaliśmy do parku. Tam było przemówienie, a później żeśmy maszerowali pod trybuną. Przodownicy pracy

szli w pierwszej kolejności. Szło się działami - przędzalnia, tkalnia, i tak dalej. My, jako przędzalnia, szliśmy w pochodzie pierwsi. Ja oczywiście miałam wstążkę, jako przodownik pracy. 105 procent wykonania pracy było. A później były większe. Nawet moje zdjęcie było w zakładzie pracy, jako przodownik pracy. Jak szło się do dyrekcji, to na ścianie były zdjęcia przodowników pracy. No i oczywiście w komitecie powiatowym polskiej partii zjednoczonej był też mój portret. Byłam przodownikiem pracy. Mam dwie legitymacje przodownika pracy i dwa odznaczenia. Jedno w Żarach miałam, a później, jak z powrotem złączyliśmy się z Żaganiem, to dostałam w Żaganiu drugą odznakę. Mam. Muszę poszukać i wam pokazać kiedyś.

No to super!

- Dwa medale mam.

Jak wyglądało święto Dnia Kobiet?

- Moje święto Dnia Kobiet. Pracowaliśmy, a jak była

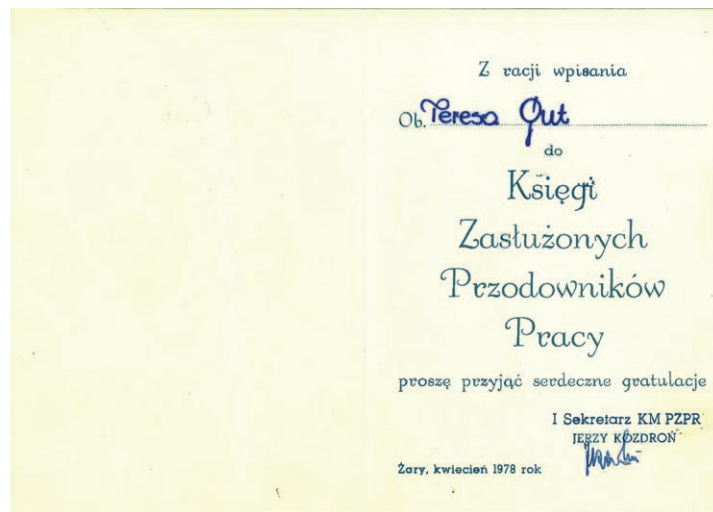
przerwa śniadaniowa o 9:00, to dostawaliśmy pączka albo różę, albo czekoladę. To było na Dzień Kobiet dla kobiet. Przyszedł majster, złożył życzenia, przyszedł kierownik przędzalni, złożył nam życzenia, jak jedliśmy śniadanie. I to przy śniadaniu dostaliśmy w prezencie.

Babciu, jak wspominasz swoją pierwszą pracę i przepracowane lata?

- Swoją pracę wspominam bardzo dobrze. Byli bardzo zgodni ludzie. Pracowałam tam od początku, na przędzalni. Do końca na przędzalni robiłam. Później jeszcze pracowały, jeszcze istniała przędzalnia, ale ja do emerytury pracowałam, 33 lata. W bardzo dobrym humorze, w dobrym zestawie pracowników. Nie było tego, żebyśmy się tam kłócili, czy coś. Jak coś było, to nieraz, ale to nic nie szkodziło nikomu.

Czy lubiłaś swoją pracę?

- Bardzo lubiłam. Naprawdę lubiłam swoją pracę.



List gratulacyjny z kwietnia 1978 roku z okazji wpisania Teresy Gut do Księgi Zasłużonych Przewodników Pracy. Źródło: zbiory Teresy Gut



Dwa Dyplomy Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej oraz informacja o nadaniu Teresie Gut Odznaki Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej. Źródło: zbiory Teresy Gut

Wywiad z Eugeniuszem Krasowskim, pracownikiem Zakładów Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, przeprowadzony przez Jacka Krasowskiego

Dziadku, gdzie pracowałeś, jaka była twoja pierwsza praca?

- W Zakładach Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach. Pracowałem tam po szkole zawodowej jako mechanik ślusarz maszyn włókienniczych. To była moja pierwsza praca.

Czym zajmowałeś się w pracy, co szyto, produkowano, wytwarzano w twoim zakładzie, firmie?

- Zanim dojdę do sedna sprawy, to chcę jeszcze powiedzieć, że pracowałem jako mechanik ślusarz maszyn włókienniczych do 1977 roku. W trakcie pracy na tym stanowisku zacząłem średnią szkołę wieczorową. W tym czasie dostałem awans na nastawiacza maszyn. Moja praca polegała na ustawieniu maszyn, kontroli technicznej maszyn, nadzorze nad kontrolą, nad maszynami, a także – podczas nieobecności mistrza – zastępowałem go na dziale końcowym oddziału przędzalni. Tam, oprócz tego, czym zajmowałem się jako nastawiacz, ale także jako mistrz, moim obowiązkiem było dopilnowanie produkcji. Na dziale końcowym wydziału przędzalni były różne maszyny. Najpierw były łączniarki, które łączyły przędzę, następnie skręcały przędzę i różne fantazje z przędzy robiły te maszyny. A później przewianie przędzy, pakowanie przędzy do skrzyń i worów, a transport odwoził to do magazynów, które były przeznaczone dla tkanin na tkalni. W tym zawodzie pracowałem aż do końca moich dni w pracy, w Zakładzie Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach. Przepracowałem tam 20 lat. Musiałem odejść z zakładu pracy ze względu na stan zdrowia. Przeszedłem na rentę.

Jak wspominasz protesty Solidarności?

- Protesty Solidarności były na miejscu. Solidarność żądała dla pracowników lepszego życia, lepszego wynagrodzenia w pracy. Należałem do Solidarności, popierałem Solidarność i popieram Solidarność, bo dążyli i dążą do lepszego dla pracownika. Gdy byłem członkiem Solidarności, wybuchł u nas w Dekorze strajk, który Dekora popierała strajk w Lubogórze, strajk rolników. Ja też byłem w Lubogórze, jako delegacja. Pojechaliśmy autobusem, żeby wesprzeć lubogórczan w strajku. Przedstawiciele rządu byli na miejscu, przyjechali z Warszawy i przeprowadzali negocjacje między pracownikami. To, jak to się mówi, długo nie pobyło, warunki się nie polepszyły, bo zaczął się stan wojenny 13 grudnia.

Co się działo w zakładzie podczas stanu wojennego?

- Podczas stanu wojennego było tak, że pracownik miał dane przepustki wejścia na zakład i miał podbite przez kadry, w jakich godzinach pracuje. I założmy, jak ja pracowałem od 14:00 do 22:00, to gdy patrol milicyjny lub ZOMO-wski lub wojsko zatrzymało, to się okazywałem tą legitymacją, że idę z pracy. Bo inaczej to by mnie, jak to się mówi, zatrzymali i internowali. Czy to było rano i szło się do pracy, czy na nockę się szło do pracy i rano się schodziło, musiała być taka pieczęć w tym, żeby się wylegitymować danym przedstawicielom władz. Stan wojenny nie był dobrym posunięciem władz komunistycznych, bo to jest wymysł nie tylko Warszawy, ale i Związku Radzieckiego. Tego stanu wojennego nie popierałem i nie popieram do dnia dzisiejszego. To była wojna przeciw narodowi.

Opowiedz o jakimś fajnym wydarzeniu z pracy, ciekawym.

- Wiadoma sprawa, w moim zakładzie pracy były i dobre, przyjemne chwile, były też nieprzyjemne chwile. Te przyjemne chwile są takie, że współpraca między kolegami była dobra. Ludzie byli w porządku, pracowało się tam bez zarzutów. Imieniny się obchodziło. Jeden drugiemu tam prezenty robił, no i później spotykaliśmy się na tych imieninach. Jeden drugiemu zawsze tak jakoś umiał to życie. Są chwile takie przyjemne, które wyniosłem z zakładu pracy.



Zdjęcia z zebrania delegacji pracowników Dekory z pracownikami w Zakładzie Rolnym w Lubogórze, należącym do Kombinatu PGR w Świebodzinie. Źródło: zbiory Eugeniusza Krasowskiego

Wywiad z Wiesławą Mazurek pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, przeprowadzony przez Annę Delejowską

Jak trafiłaś do pracy w Żarskich Zakładach Przemysłu Wełnianego?

- Do zakładów przyszłam jako uczennica Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Żaganiu w 1963 roku. Zajmowałam wtedy stanowisko uczennica – prządka. Nauka w szkole odbywała się 3 dni w tygodniu oraz 3 dni odbywałam praktyki w zakładzie, ponieważ w tamtych czasach każda sobota była pracująca. Jako uczennica pracowałam na przędzalni, gdzie czesano bawełnę i nawijano na motki.

Jak potoczyła się twoja dalsza nauka i kariera?

- Po skończeniu szkoły zawodowej rozpoczęłam naukę w przyzakładowym zaocznym Technikum Włókienniczym w Żaganiu o specjalności przędzalnictwo wełny zgrzebnej. Nadal pracowałam w żarskich zakładach, rozpoczęłam jako prządka stażystka. W tym czasie wykonywałam pracę na maszynach przędzalniczych jako pomoc, a potem jeszcze kilkakrotnie zmieniałam stanowisko pracy.

Jakie jeszcze stanowiska zajmowałaś?

- Po wcześniejszych stanowiskach, zajmowałam jeszcze kilka z innych. Kolejnym był przekręcacz. Praca polegała na obsłudze przędzalni wózkowych i obrączkowych, na których skręcało się wełnę na wrzeciona. Gotowe wrzeciona przekazywało się do tkalni. Kolejnym stanowiskiem, jakie zajmowałam, był próbkarz laborant. Na specjalnych maszynach badałam wełnę - jej wytrzymałość, wilgotność. Jak miało coś złe wyniki, było wycofywane i przekazywane do kolejnej obróbki. Pracowałam też jako brakarz sztuk gotowych. Materiały, które zostały wykonane na tkalni, były sprawdzane pod względem

jakości. Złe sztuki były brakowane, lub kierowano je na cerowalnię w celu naprawy. Ostatnim stanowiskiem, jakie zajmowałam, był starszy referent administracyjny. Wtedy zajmowałam się rozliczaniem czasu pracy pracowników, rozliczaniem godzin przepracowanych, urlopów, czy chorobowego.

Jak wyglądał zakład? Czy był on na te czasy nowoczesny, czy przestarzały?

- Zakład w latach 1963-1972 był w dobrej kondycji. Zatrudniał w systemie trzyzmianowym około 1000 osób. Zakład zajmował się produkcją tkanin od podstaw. Materiały były wysyłane do ZSRR. Składał się z wielu działów - przędzalni, farbiarni, tkalni, wykańczalni, cerowalni, brakarni i magazynu materiałów.

Opowiedz jakąś historyjkę, która przytrafiła ci się w pracy i utkwiała szczególnie w pamięci.

- Po odbytych stażu w czasie technikum zdobyłam tytuł Przdownika Pracy. Było to około roku 1968. Zostałam odznaczona i otrzymałam premię. Z tej okazji byłam na koncercie i obiedzie w Zielonej Górze.

Co szyto, produkowano, wytwarzano w twoim zakładzie?

- W żarskim zakładzie nie szyto, tylko produkowano materiały - różne wzory, modele i grubości tkanin. Produkowano elany zgrzebne i elany czesankowe.

Co się działo w pracy podczas świąt państwowych?


- Braliśmy czynny udział w obchodach Święta Pracy. Organizowano pochody, w których uczestniczyliśmy.

Jak wyglądało święto Dnia Kobiet?

- Na Dzień Kobiet zawsze dostawaliśmy kwiaty i drobny upominek.

Dlaczego zrezygnowałaś z pracy w zakładach?


- Po wyjściu za mąż wyprowadziłam się z Żar do oddalonych ponad 20 km Tuplic. Obowiązki rodzinne oraz uciążliwe dojazdy do pracy spowodowały, że zaczęłam pracę w Zakładzie Przemysłu Drzewnego w Lesowie jako pracownik księgowości i tam pracowałam do emerytury.


**ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA
TECHNIKUM ZAWODOWEGO**

Wiesława Mazurek
(imię i nazwisko)

urodzona dnia 19 kwietnia 19 49 r.
w Żarach pow. Żary
uchwałą Rady Pedagogicznej z dnia 24 maja 19 72 r.
ukończyła Technikum Włókiennicze
imienia Franciszka Zubrzyckiego
Miejscowości Żagan
(nazwa szkoły)
w Żaganie powiat Żagan
o specjalności przemysłownictwo włókiennicze
o 5-letnim okresie nauczania na podbudowie ukończenia
szkoły podstawowej
i uzyskała prawo używania tytułu:
technik włókiennik
w zakresie specjalności przemysłownictwo włókiennicze

Świadectwo niniejsze jest dokumentem stwierdzającym posiadanie średniego wykształcenia i średnich kwalifikacji zawodowych w myśl § 2 zarządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 6 listopada 1970 r. w sprawie świadectw ukończenia szkoły średniej i świadectw dojrzałości (Dz. Urz. Mfn. Ośw. 1 Ssk. Wyż. z 1970 r. Nr B-11, poz. 77).

Żagan dnia 24 czerwca 19 72 r.
Nr 16/72
 DYREKTOR SZKOŁY

Min. Ośw. I SW. 11/299 Zam. 8890/PWH/PA/CWD - PZGK 10132/1/71 - 148.000 - pfiłm. sat. 111/89 g

Oceny końcowe z przedmiotów objętych programem nauczania:

język polski	<u>dostateczny</u>
język rosyjski	<u>dostateczny</u>
język	<u>dostateczny</u>
historia	<u>dostateczny</u>
propedeutyka nauki o społeczeństwie	<u>dostateczny</u>
geografia gospodarcza	<u>dostateczny</u>
matematyka	<u>dostateczny</u>
fizyka	<u>dostateczny</u>
chemia	<u>dostateczny</u>
wychowanie fizyczne	
przysposobienie obronne	
<u>rysunek techniczny</u>	<u>dostateczny</u>
<u>materiałoznawstwo</u>	<u>bardzo dobry</u>
<u>kolorystyka</u>	<u>dobry</u>
<u>mechanika</u>	<u>dobry</u>
<u>technologia przędz.</u>	<u>dobry</u>
<u>przemysłownictwo włókiennicze</u>	<u>bardzo dobry</u>
<u>ekonomika</u>	<u>dobry</u>
<u>maszynoznawstwo</u>	<u>dostateczny</u>
<u>propedeutyka</u>	<u>dostateczny</u>
<u>elektrotechnika</u>	<u>dostateczny</u>
<u>bezpieczeństwo i higiena pracy</u>	<u>dobry</u>

Przedmiot nadobowiązkowy: _____

WYCHOWAWCA KLASY
Luiza Anna Sabre

DYREKTOR SZKOŁY

coll. 24/72

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny.

Świadectwo ukończenia technikum zawodowego Wiesławy Mazurek. W Technikum Włókienniczym im. Franciszka Zubrzyckiego w Żaganie poza przedmiotami szkolnymi, jak język polski i matematyka, uczono także przedmiotów zawodowych, takich jak materiałoznawstwo, kolorystyka, technologia przędz, maszynoznawstwo, elektrotechnika, rysunek techniczny. Źródło: zbiory Wiesławy Mazurek



Pochód pierwszomajowy, początek lat 70. Źródło: zbiory Wiesławy Mazurek

ŚWIADECTWO PRACY

Stwierdza się, że Obywatel(ka) Mazurek Wiesława

~~syn~~ - córka Mariana urodzony(na) 19.04. 1949r. Żary
(dzień, miesiąc, rok)

był(a) zatrudniony (na) Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego
(nazwa zakładu pracy)

Zakład w Żarach

(w przypadku zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy podać ten wymiar)

od dnia 2.09. 1963r. 19..... r. do dnia 14.04. 1977r. 19..... r.

W wymienionym wyżej okresie pracy Obywatel(ka) zajmował(a) stanowiska:.....

1) uczennica - prządka do dnia 30.06.1966r.
 prządka - stażystka od dnia 1.07. 1966r. do dnia 31.12. 1966r

2) przykręcacz - od dnia 1.01. 1967r. do dnia 31.01. 1969
 próbiarz laborant od dnia 1.02. 1969r. do dnia 8.08. 1971

3) brakarz sztuk gotowych od dnia 9.08. 1971r. do dnia 31.04. 1977
 st. ref. administracyjny od dnia 1.05. 1974r.

a ostatnio stanowisko: st. ref. administracyjny

na którym otrzymywał(a) wynagrodzenie 2. 300, zł. +10 % premii

Świadectwo pracy Wiesławy Mazurek wystawione w 1977 roku. Są w nim wymienione wszystkie stanowiska pracy, jakie zajmowała w Żagańskich Zakładach Przemysłu Wełnianego Zakład w Żarach, takie jak: uczennica - prządka, prządka - stażystka, przykręcacz, próbiarz laborant, brakarz sztuk gotowych, starszy referent administracyjny. Źródło: zbiory Wiesławy Mazurek

Wywiad z Kazimierzem Protasem, pracownikiem Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, przeprowadzony przez Annę Cegielską

Proszę się przedstawić.

- Nazywam się Kazimierz Protas, jestem absolwentem Moskiewskiego Instytutu Przemysłu Lekkiego ze specjalnością technologii odzieży, który ukończyłem w styczniu 1966 r.

Gdzie pan pracował i na jakich stanowiskach?

- Po studiach w Moskwie, decyzją Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w Warszawie z dniem 1 marca 1966 r. jako stażysta, zameldowałem się w Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. dr. Próchnika w Łodzi, które były wtedy jednymi z lepszych w kraju. Zakłady wyspecjalizowane w produkcji miękkich płaszczy zimowych, prezentowały wysoką jakość produkcji, sprawne zarządzanie przez ówczesnego dyrektora naczelnego Jana Sokola. Miałem szczęście, że trafiłem do tego zakładu, było od kogo się uczyć. Po krótkim okresie stażu, trwającym niewiele ponad trzy miesiące, gdy zacząłem się uczyć w Próchniku coraz lepiej, dostałem ze Zjednoczenia inną propozycję do rozważenia. Z uwagi na to, że pochodziłem z Łagowa Lubuskiego, zaproponowano mi pracę w Żarskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego – „bo pan jest z tamtych stron, bo tam blisko pański dom rodzinny” i tak dalej. A ponadto w ŻZPO ówczesny dyrektor naczelnny od półtora roku szukał zastępcy do spraw produkcji. W ten sposób z dniem 1 czerwca 1966 r. znalazłem się w Żarach.

Czyli od razu wysokie stanowisko?

- Nie tak od razu. Szefowa Wydziału Kadr Zjednoczenia, idąc ze mną do dyrekcji po decyzję, powiedziała mi: „bardzo dobrze, panie inżynierze, że nie ma dzisiaj

w biurze pańskiego bezpośredniego zwierzchnika, dyrektora Zjednoczenia ds. produkcji, bo by kazał panu trzy miesiące dzieci bawić u mistrza, a my pójdziemy do dyrektora naczelnego Zjednoczenia, który stawia na młodzież i na pewno będzie zupełnie inna rozmowa”. I taka była.

Oczywiście, musiałem najpierw zasłużyć na zaufanie, w związku z tym nie powołano mnie na zastępcę dyrektora. Dostałem nominację na asystenta dyrektora ds. techniczno-produkcyjnych. Mniej więcej po półtora roku, w wieku 25 lat, zostałem dyrektorem do spraw techniczno-produkcyjnych. Trudno mi zrozumieć, jak to się stało, że to stanowisko “tolerowało” mnie aż do mojej emerytury. Ale to się zdarzyło naprawdę.

Co tam produkowano?

- W zasadzie przez całą historię zakładu, która trwała ponad 60 lat, Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego specjalizowały się w produkcji okryć. Od 1946 roku, gdy w powojennych warunkach grupa odważnych ludzi zaczęła organizować miejsca pracy – aż do 2009 r., kiedy zakład - o ile dobrze pamiętam, bo już wtedy nie pracowałem – zaprzestał produkcji. Były to zarówno okrycia damskie, jak i męskie. Szczególnie w okresie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, Żary słynęły z produkcji popelinowych płaszczy, tak zwanych trenczy. Była to de facto jedna z najlepszych firm w Polsce w tym asortymencie. Lata sześćdziesiąte to ogromny wzrost eksportu na niezwykle chłonny i - powiedzmy szczerze - niezbyt wymagający rynek Związku Radzieckiego. Były to setki tysięcy sztuk okryć rocznie - ponad 75% ogółu produkcji zakładu.

Przełom nastąpił z początkiem stycznia 1970 roku, gdy rozpoczęliśmy współpracę z niemiecką firmą F.W. BRINKMANN z Herfordu, Nadrenia Północna - Westfalia. Kontakt z firmą niemiecką był dla naszej załogi i kadry bardzo wymagającą szkołą, którą ukończyliśmy z wyróżnieniem. Kilka miesięcy ciężkiej pracy, przy wsparciu technologicznym firmy, pozwoliło nam na jednym zespole produkcyjnym osiągnąć taki poziom jakości produkcji, który spełniał standardy wymagającego rynku zachodniego. Firma zwiększyła zamówienia, a my nabieraliśmy przekonania, że jesteśmy gotowi realizować zamówienia dla innych krajów zachodnich. I tak się stało. Należy wspomnieć, że osiągnięcie wymaganej jakości produkcji nie byłoby możliwe, gdyby nie to, że w 1968 r. zakład zrealizował bardzo potrzebną inwestycję – prasowalnię parową, co w starych ponemieckich budynkach było trudne.

Krok po kroku, przyjmowaliśmy coraz więcej i więcej zamówień z takich krajów jak: Kanada, Anglia, Francja, Włochy, Dania, USA, Irlandia i Niemcy - największego naszego partnera.

Ilu ludzi firma zatrudniała?

- Początki żarskiej „Odzieżówki” to Fabryka Konfekcyjna Nr 6 w Żarach, która już w 1945 r. odgruzowuje budynek fabryczny przy ul. Armii Czerwonej 3a. Wówczas zatrudnionych było około 50 pracowników. W maju 1946 r. firma rozpoczyna produkcję koszul i odzieży roboczej. Zatrudniała już 150 pracowników. W 1949 r. uruchomiono Oddział B przy ul. Podhalańskiej 16 i zatrudnienie wzrosło do 800 osób. W 1956 r. zakład uzyskuje nowy obiekt przy ul. Strzelców 7, po byłych zakładach lniańskich. Po adaptacji przenosi tam oddział produkcyjny i zarząd z ul. Armii Czerwonej.

W roku 1966, gdy przyszedłem do firmy, funkcjonowała ona w dwóch obiektach. Zakład macierzysty przy

ul. Strzelców 7 i oddział B z niepełnym procesem produkcyjnym - tylko szwalnie - przy ul. Podhalańskiej 16. Zakład łącznie zatrudniał około 1100 osób. Wszystkie zespoły produkcyjne pracowały w systemie dwuzmianowym. Stan ten trwał do roku 1976, gdy decyzją władz centralnych zostaliśmy zobowiązani do uruchomienia zakładu odzieżowego w budynku po magazynie skór przy ul. Cichej w Żaganiu. Po adaptacji zakład został otwarty, jednak planowane zatrudnienie 500 osób nigdy nie zostało osiągnięte. Z uwagi na usytuowanie zakładu za miastem, przez cały okres funkcjonowanie dowoziliśmy pracowników z okolicznych miejscowości.

Z jakiego towaru lub produktu był pan najbardziej dumny?

- Przebiegając pamięcią przez dziesięciolecia, wspominając ile pamięć pozwala - ludzi, fakty, sukcesy, porażki, starałem się wysupłać to, co najbardziej utkwiło w pamięci. Może o dumie później. Wbrew pozorom nie jest tego zbyt wiele. Postaram się wymienić niektóre z naszych produktów.

W latach 70. dla angielskiej firmy Dannimac produkowaliśmy niezwykle prosta kurtkę z elanobawełny, określaną w firmie jako „kurtka dla angielskich gospodyń domowych” - w kilku kolorach, przez kilka lat, w nieprawdopodobnych ilościach - po kilkadziesiąt tysięcy sztuk rocznie. Dodam, że moje dwie siostrzenice – warszawianki, do dziś te kurtki noszą i nadal im się podobają. W kanadyjskiej firmie Lionela Małkina, z którą współpracowaliśmy, przez długie lata projektowała plastikarka - Meksykanka, której kolekcje były doskonałe. Jeden z płaszczy jej projektu, za zgodą właściciela, wykorzystaliśmy do produkcji na rynek krajowy. Przez parę lat cieszył się ogromnym powodzeniem.

Standardowy płaszcz elanobawełniany na podpince z kraty wełnianej, produkowany latami dla firmy

F.W. BRINKMANN, był tak trwały w użytkowaniu, jak Mercedes.

Męski płaszcz dwustronny dla włoskiej firmy z Arezzo w Toskanii - jedna strona ealnobawelna, druga piękna krata wełniana - można nosić według uznania. Płaszcz był bardzo udany, ale też niezmiernie trudny do wykonania z uwagi na różne współczynniki skurczów zastosowanych tkanin.

A teraz o dumie. Moim zdaniem, my, załoga naszej firmy, byliśmy dumni z osiągniętych sukcesów. Byliśmy dumni, że w prowincjonalnym mieście potrafiliśmy wyprodukować płaszcze z powodzeniem sprzedawane w wielu wysoko rozwiniętych krajach świata. Osobiście byłem bardzo dumny, gdy w Londynie spotkałem nasze wyroby w najbardziej prestiżowym domu handlowym Harrods.

Czyli firma nie bała się nowych zleceń?

- Nie baliśmy się. Były obawy, dlatego byliśmy czujni. Z czasem, dzięki doświadczeniu, nauczyliśmy się przewidywać zagrożenia. Jednym ze sposobów były próbne przeszycia zamówionych wyrobów po to, by sprawdzić technologię i parametry jakości zastosowanych tkanin. Pamiętam, pewnego razu klient kanadyjski zamówił partię pięknych płaszczy wełnianych z polskich tkanin. Przeszycia próbne wykazały nadmierny wskaźnik skurczu wełny w procesie parowego prasowania. Decyzja była krótka, prośba do sąsiadów, zakładów wełnianych w Żaganiu o dekatyzację. Dodatkowy nakład pracy, ale problem rozwiązany.

Na początku mojej dyrektorskiej praktyki, zostałem wysłany przez dyrektora naczelnego do Warszawy, do Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Cora”, gdzie Centrala Handlu Zagranicznego „Confexim” zorganizowała spotkanie, na którym rozdzielono zamówienia od zagranicznych kontrahentów. Wracalem szczęśliwy z zamó-

wieniem kanadyjskim na cztery tysiące sztuk pięknych damskich prochowców. Dyrektor naczelnny zarzucił mi lekkomyślność, brak odpowiedzialności - to nowy, nieznanym dla nas rynek, itd. Prawdą jest, że brakowało nam pewnych maszyn, były trudności z uzyskaniem odpowiednich nici. Cóż było robić, zamówienie było przyjęte. Zabraliśmy się do pracy. Trudności udało się pokonać i zamówienie wykonaliśmy. Klient był zadowolony i został u nas z produkcją na dziesięciolecia. My wzbościliśmy się o rzetelnego kontrahenta i doskonale wzornictwo, z którym robiliśmy furorę na rynku polskim, a on solidnego wykonawcę.

A jak dawniej wyglądała promocja takiego towaru?

- O ile pamiętam, w czasach słuźnie minionych, natrętna wszechobecna reklama, która obecnie nas prześladowuje na każdym kroku, w ogóle nie istniała. Poszczególne fabryki, według uznania i możliwości, reklamowały swoje wyroby w prasie lub na muralach w swoich miastach. Przykład takiego muralu Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, z lat 60. ubiegłego wieku, możemy oglądać do dzisiaj przy ul. Chrobrego w Żarach. Pamiętajmy, że żyliśmy w czasach permanentnych niedoborów i to kupujący poszukiwali towaru. By utrzymać poziom wzornictwa na właściwym poziomie, Zjednoczenie systematycznie organizowało komisje oceny nowych projektów odzieży z poszczególnych zakładów. Często komisje te organizowano w Łodzi lub gościnnie w innych zawodach odzieżowych. Grono plastyków projektantów, pod przewodnictwem dyrektora Zjednoczenia PO ds. produkcji, oceniało nowe wzory, demonstrowane na profesjonalnych modelach. Każdy nowy wzór odzieży, który zakład chciał kontraktować na Targach Poznańskich, musiał być zaakceptowany przez tę komisję. Uważam, że ta dość uciążliwa procedura i często nocne wyjazdy ekip zakładowych, aby kolekcje na miejscu

przygotować do pokazu, miały jednak sens. Bardzo motywowały zakłady i gwarantowały przyzwoity poziom produkcji odzieży w Polsce.

Jeśli chodzi o promocję eksportu, to było zadanie CHZ "Confexim". To przedsiębiorstwo posiadające swoich agentów handlowych w różnych krajach, miało wyszukiwać i pośredniczyć w nawiązywaniu kontaktów handlowych pomiędzy zainteresowanymi zagranicznymi biznesmenami i zakładami w Polsce. Poważną reklamą polskiej odzieży były Targi Poznańskie. Podczas bardzo doniosłej w skutkach wizyty w naszym zakładzie pana F.W. Brinkmanna w październiku 1969 r., na moje pytanie „co spowodowało, że wybrał pan nasz zakład?”, odpowiedź była następująca - „Widziałem wasze płaszcze na Targach Poznańskich, a ponadto Żary są blisko granicy”. Reasumując, powiem krótko, nie było wszechobecnej reklamy, a wiedza o naszym zakładzie była powszechna w całej Polsce, o czym niejednokrotnie się przekonałem.

Proszę rozwinąć nazwę „zjednoczenie”. Co to było?

- Zjednoczenie to nazwa organu zarządzającego daną branżą przemysłową w Polskiej Republice Ludowej w latach 1945-1981. Wzorując się na gospodarce radzieckiej, po II wojnie światowej wprowadziliśmy w Polsce zasady gospodarki socjalistycznej, a to oznaczało brak własności i przedsiębiorczości prywatnej. Właścicielem przedsiębiorstw, maszyn i urządzeń oraz nieruchomości stawało się państwo. Kolejną zasadą gospodarki socjalistycznej było centralne planowanie i sterowanie. Do wypełnienia tych zadań pomiędzy ministerstwami a przedsiębiorstwami powołano zjednoczenia branżowe. Zjednoczenia otrzymywały bardzo rozległe uprawnienia w stosunku do zakładów pracy, począwszy od obsady dyrektorów, ustalenia funduszu płac, planowania inwestycji, na funkcji kontrolnej kończąc. Należy pozytywnie ocenić działania Zjednoczenia w zakresie rozpowszech-

niania wiedzy o nowych rozwiązaniach technologicznych i organizacyjnych w naszej branży, zarówno w kraju, jak i na świecie. Cykliczne spotkania dyrektorów ds. produkcji, które bardzo ceniłem, były doskonałą okazją do wymiany doświadczeń.

A propos nazwy „zjednoczenie”, zastanawia mnie semantyka tego słowa. Słowa o zbliżonym znaczeniu, jak stowarzyszenie, zrzeszenie, czy wspólnota, mają w sobie pewien element dobrowolności. W zjednoczeniu - ani w słowie, ani w rzeczywistości - dobrowolności nie było. Zjednoczenie było obowiązkowe.

Czy w zakładzie rodziły się jakieś przyjaźnie, czy raczej każdy przychodził robił swoje, zabierał rzeczy i siedł do domu?

- Często słyszy się opinie, że w czasach Polski socjalistycznej stosunki między ludźmi były znacząco inne, niż dzisiaj. Częściej spotykaliśmy się, byliśmy dla siebie serdeczni i pomimo kłopotów życia codziennego, dwóch programów telewizyjnych, chudego portfela i często pustych półek sklepowych, życie było weselsze. Dla mnie takim kryterium serdeczności było to, że mieliśmy znajomych, do których można było wpaść, tak po prostu, z ulicy, bez zapowiedzi, bez telefonu i było to normalne. Dzisiaj to w zasadzie jest niedopuszczalne. Tak żyło w tamtych czasach bardzo wielu naszych rodaków i my w Odzieżówce nie odbiegaliśmy od normy. Często zastanawiałem się, gdzie tkwi źródło sukcesu naszej firmy. Odpowiedź była jednoznaczna – w wieloletniej tradycji, od Konfekcji Nr 6 poczynając. To ponad 60 lat historii, to kilka pokoleń pracowników. Dla wielu Odzieżówka była jedynym miejscem pracy w życiu. Z ciężkiej pracy przez lata wyrastały rzesze doskonałych fachowców - szwaczek, brygadzystów, mistrzów. Ci ludzie krok po kroku tworzyli w zakładzie największą wartość - załogę. Ta, z biegiem lat, podlegając zmianom pokoleniowym

i ciągle przekazując doświadczenia następcom, pracowała nie starzejąc się, jak doskonale naoliwiony mechanizm. Myślę, że mam prawo stwierdzić, że my, pracownicy żarskiej Odzieżówki stanowiliśmy ogromną, różnorodną, zgodną rodzinę. Dla wielu z nas zakład był tak jakby drugim domem. To nie przypadek, że burzliwy okres transformacji w 1980 roku przeszliśmy prawie „suchą stopą”, zaliczając tylko jeden pięciogodzinny strajk w zakładzie.

Obchodzono jakieś urodziny, imieniny, może w grupkach sympatyzujących ze sobą, czy raczej nie?

- Nasi pracownicy w swoich zespołach byli bardzo żywi, często zaprzyjaźnieni i naturalną rzeczą było, że wszelkie uroczystości, urodziny, imieniny były uroczystie obchodzone. Często można było zobaczyć kwiaty przy stanowiskach pracy. Podczas przerwy śniadaniowej obowiązkowa kawa z ciastem w najbliższym gro-

nie. Często trafiałem na takie spotkania i bardzo miło je wspominam. Jak na kobiecy zakład przystało, Dzień Kobiet był obchodzony bardzo uroczystie. Dyrekcja, związki zawodowe, kwiaty, życzenia, często upominki i oczywiście poczęstunek, który zespoły organizowały sobie same. Panowie usługiwali paniom. Nie obyło się bez symbolicznej lampki wina, czasem dwóch dla poprawy nastroju. Wierzę, że wiele osób zachowało w pamięci te miłe chwile.

Były takie sytuacje, że panie mogły palić w miejscu pracy, w biurach na przykład panie paliły, a jak było w zakładzie?

- Nie było problemu. Na wydziałach produkcyjnych zorganizowane były palarnie. W biurach było różnie, ale gdy ktoś miał ochotę zapalić, to mógł znaleźć takie miejsce, w którym to nikomu to nie przeszkadzało. O ile sobie przypominam, to palących pań było niewiele.



Legitymacja pracownika Żarskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Żarach, wydana przez Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego w Łodzi. Źródło: zbiory Kazimierza Protasa.

Wywiad z Jagodą Ciągisz, pracownicą Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, przeprowadzony przez Antoninę Sygulę.

Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego to kilkadziesiąt lat niesamowitej historii. Bawełna, Wełna, Dekora czy odzieżówka, w których pracowały tysiące mieszkańców Żar, niestety dziś już nie istnieją. Jedną z pracownic tego zakładu jest moja babcia, Jagoda Ciągnisz. W którym zakładzie ty pracowałaś, babciu?

- Pracowałam w Żarskim Zakładzie Przemysłu Bawełnianego, od 1 września 1976 roku do 1 września 1990 roku. Przy tym zakładzie była szkoła włókiennicza, która kształciła przyszłych tkaczy. Były też szkoły dla Dekory. No i też odbywaliśmy praktyki na oddziałach praktyki zawodowej.

Jak wspominasz tamten czas?

- Tamten okres bardzo fajnie wspominam, bo mi ta praca odpowiadała. Byłam z niej zadowolona.

Jakie były warunki pracy?

- Warunki pracy były bardzo dobre. To był nowy oddział, nowo wybudowany. Naprawdę było bardzo przyjemnie i fajnie.

Co zapewniał zakład?

- Było zaplecze socjalne, tzw. związki zawodowe, przy których były organizowane kolonie dla dzieci, były organizowane urlopy wypoczynkowe, wczasy były. Zakład miał swoje ośrodki wczasowe, tak że naprawdę bardzo mi to wspominam.

Czy dobrze ci się tam pracowało?

- Oczywiście, bardzo dobrze mi się pracowało, byłam zadowolona z wykonywania tej pracy.

Jaka była atmosfera wśród pracowników?

- U nas w większości na oddziale były młode osoby, tkaczki, bo to nowy był oddział. Osoby młode, bardzo fajne, byliśmy bardzo zżyci.

Jak wyglądało zaplecze socjalne?

- Mieliśmy stołówkę, był też kiosk przyzakładowy, w którym można było kupić sobie śniadanie, czy jakiś napój. Zakład zapewniał nam w termosach kawę, była też mięta. Było zaplecze sanitarne, szatnie, natryski.

Czy to prawda, że powstała spółdzielnia mieszkaniowa? Czy mogłabyś coś o niej opowiedzieć?

- Tak, przy naszym zakładzie powstała spółdzielnia mieszkaniowa „Włóknierz”, która do dziś istnieje, a między innymi ja mam mieszkanie dzięki tej spółdzielni. Dzięki zakładowi jestem lokatorką spółdzielni mieszkaniowej przy ul. Męczenników.

Czy były organizowane festyny?

- Festyny były organizowane z różnych okazji, na przykład 1 Maja, z okazji Dnia Dziecka, dnia 22 Lipca - to było kiedyś święto państwowe, z okazji Dnia Włókniarza... Były festyny, były zawody, konkursy, które się odbywały u nas, na naszym boisku Włókniarza.

A co było produkowane w tych zakładach?

- Produkowaliśmy głównie tkaniny: wsypową, namiotową i pościelową.

Opowiedz jakąś historię, która przytrafiła ci się w pracy i utkwiała szczególnie w pamięci.

- Najbardziej utkwiło mi w pamięci pasowanie na tkacza, które odbywało się bardzo uroczyście. Dyrektor zakładu pasował nas na tkaczy, a później był poczęstunek.

Co było powodem, że nie pracujesz tam dalej?

- Powodem była likwidacja zakładu, wynikająca z przemian, jakie nastąpiły u nas w kraju. Zakład nie utrzymał się na rynku.

Jak wyglądało święto Dnia Kobiet?

- Na każdym oddziale były organizowane, w auli z kierownikiem oddziału, z mistrzami, z mężczyznami, i my - jako kobiety - miałyśmy spotkania. Składano nam

zyczenia, dawano nam kwiatki, małe prezenty, był również poczęstunek. To były bardzo fajne, miłe sytuacje.

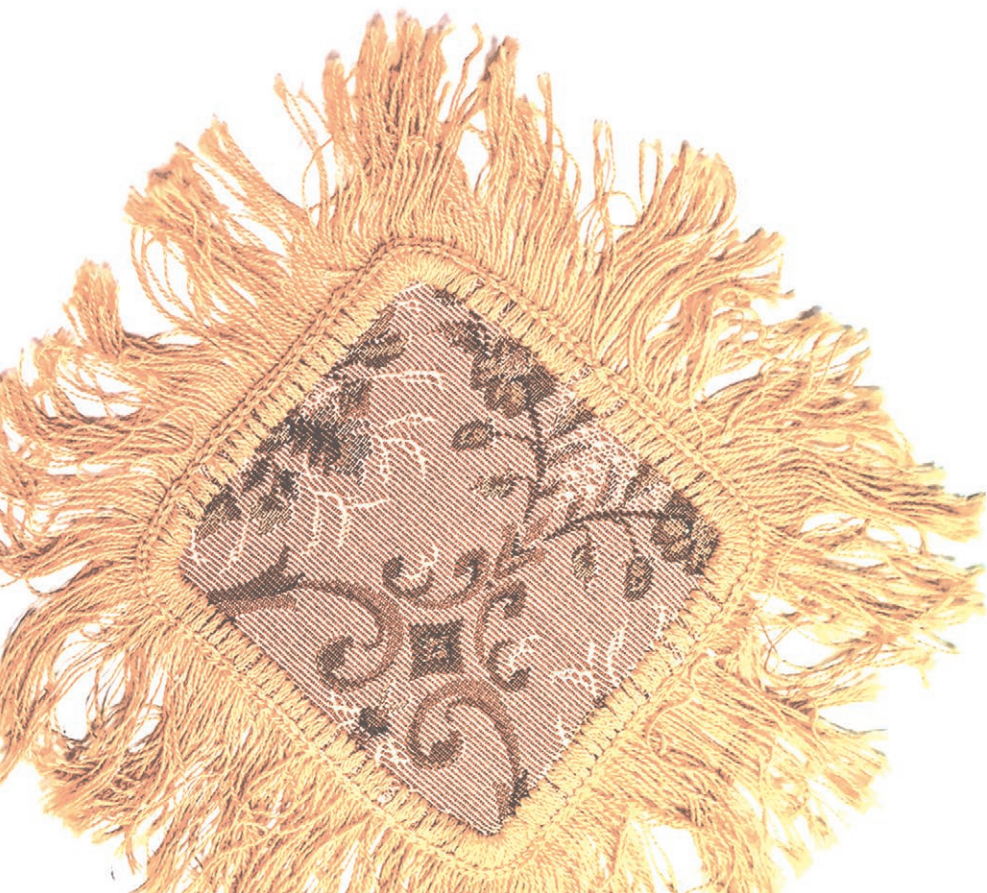
Czy opowiesz o zabawnych i śmiesznych sytuacjach w pracy?

- Tak. My nie tylko skupialiśmy się na pracy, na produkcji, na jakości tych tkanin, ale niekiedy mieliśmy takie lekkie, małe przerywniki. Między innymi żartując, wygłupiając się, wchodząc do pojemnika na krajkę, wożąc się po tkalni. Było też tak, że robiliśmy sobie dowcipy, z krajki odpadowej robiliśmy sobie ogony, były żarty, dowcipy. Praca polegała nie tylko na produkcji, ale też na wspólnej zabawie i uśmiechu.



Kadr z wywiadu, jaki w ramach konkursu przeprowadziła Antonina Sygula z babcją, pracownicą Bawelny – Jagodą Ciągisz

Oddajemy w Państwa ręce publikację, która w syntetycznym ujęciu przedstawia dzieje włókiennictwa w Żarach – niegdyś bardzo ważnej gałęzi przemysłu w mieście. Na mapie Żar nie brakuje miejsc które w różnych stuleciach związane były z wytwarzaniem sukna, wełny, tkanin lnianych, bawełnianych, syntetycznych itd. Ta część związanego z nim niemieckiego oraz łужиckiego dziedzictwa kulturowego, historycznego, industrialnego w Żarach i całej okolicy czekała długie powojenne lata na inne spojrzenie i przede wszystkim docenienie. Po 1945 roku w dawnych niemieckich zakładach włókienniczych, Polacy wznowili produkcję zapewniając niejako ciągłość tych tradycji. Przerwały je dopiero zmiany ekonomiczno-ustrojowe końca lat 80. XX wieku. Do tego czasu, zakłady przemysłowe jak: Żarskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego; Żagańskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, Zakład w Żarach; Żarskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego; Zakłady Tkanin Dekoracyjnych Dekora w Żarach, odegrały nie małą rolę w życiu społecznym, ekonomicznym i kulturalnym miasta.



STOWARZYSZENIE
**ŻARSKI
ZAMEK**



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu
Narodowego Centrum Kultury:
EtnoPolska. Edycja 2022